

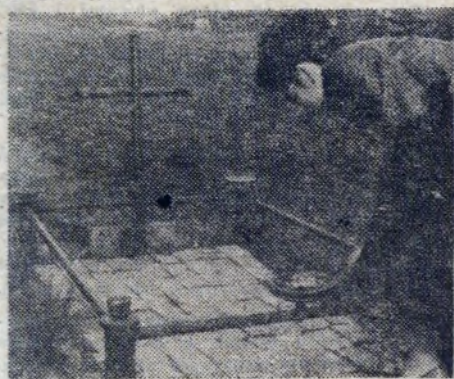
W NUMERZE:

• CZY TO JUŻ MOTYWACJA? — Jerzy Danek (str. 3) pisze o reformie w ZG • O Piotrze Ożańskim pisał wiersze Julian Przyboś • ODCHODZENIE W NIEPAMIĘĆ wczorajszych bohaterów chce przerwać Marian Oleksy (str. 7) • W nocy z 6 na 7 bm. PIŁO DWÓCH, PRZEŻYŁ JEDEN — informuje o tragedii Adam Rymont (str. 9) • KRONIKA MILICYJNA (str. 11) • O usługach (str. 5)



W MIESIĄCU PAMIĘCI NARODOWEJ

Kolejny pomnik martyrologii Polaków w Nowej Hucie. Wzniesiony został ze składek zbawców hut w Grębówku przy szosie kocmyrzowskiej. Upamiętnia rozstrzelanie przez hitlerowców polskich zakładników w odwet za śmierć balnschutzu. Pomnik ten posadowiono w widocznym miejscu, natomiast obok, na łące, gdzie dokonano egzekucji znajduje się symboliczna mogiła poległych.



ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 15 (1355)

15 IV 1983 r.

Cena 5 zł

KOSZYK ZA 22 TYSIĄCE

HENRYKA ROSIEK

Teresa i Andrzej są pracownikami administracji kombinatu. Teresa z piętnastoletnim stażem, Andrzej z siedemnaście lat. Mają dwie córki. Starsza z nich, Katarzyna skończyła 10 lat, młodsza, Ania dopiero 3 latka. Rodzina więc typowa, dwa plus dwa. Jak sobie radzą w czasie niełatwym dla większości polskich rodzin utrzymujących się z uczciwej pracy?

Znam ich od kilku lat, pozwolono mi więc „zaglądnąć do garnka”. Sumiennie też przewertowaliśmy na wszystkie możliwe strony rodzinny

budżet. Teresa zarabia w sumie 9 tysięcy zł, Andrzej 13.300 (wraz z rekompensatami i zasiłkiem na dzieci). Łącznie, zarobki ich wynoszą 22.300 złotych miesięcznie. Jak wygląda gospodarczy koszyk za 22 tysiące złotych? Jakie możliwości egzystencji stwarza czteroosobowej rodzinie?

(DALSZY CIĄG NA S. 6)

Czy jest pan obecny, kolego Edison?

ADAM RYMONT

Inż. Knapik: Proszę objaśnić istotę projektu...

Twórca (podechodzi do Wysokiej Komisji z palnikiem acetylenowo-tlenowym): To kółeczko lata jak Żyd po pustym sklepie; mało tego, jak lata to uszkadza ten zaworeczek. Mam taki prosty wniosek... Prezentuję ideę pomysłu, który przyniesie nam oszczędność pokreślę do palników.

Kupione. Nagroda 1200 zł.

Głos z sali: Rozwiązanie trzeba prze-

stać do fabryki palników, niech wykorzystają je we wszystkich produkowanych egzemplarzach.

Kontra, również z sali: Eee, po co? Tylko narobimy im wstydu, że sami na to nie wpadli.

Kolejny projekt tego samego autora także dotyczy usprawnienia osprzętu spawalniczego. Racjonalizatorzy z HiL zarabiają na niedoskonałości specjalistycznego producenta.

(DALSZY CIĄG NA S. 7)

„ROZMOWY Z KATEM” w Ludowym



Polskie i niemieckie drogi

STANISŁAW NOWAKOWSKI

Łatwo jest mówić o Polsce, trudniej dla niej pracować, jeszcze trudniej umierać, a najtrudniej cierpieć...

Książka Moczarskiego „Rozmowy z Katem” stała się natychmiast po jej wydaniu w 1977 r., bestsellerem. Oficer AK w 1945 roku zostaje skazany na 10 lat więzienia a następnie na karę śmierci, który to wyrok zostaje zmieniony na dożywotnie więzienie. Celę swą dzieli przez dziesięć miesięcy z Jurgenem Stroopem, generałem SS, likwidatorem warszawskiego getta. Hitlerowski zbrodniarz, również skazany na śmierć, dokonuje wobec przedstawiciela zwycięzców, a równocześnie zbratanego widmem szubienicy, polskiego dziennikarza, prawnika i działacza ruchu oporu, swoistej wojennej spowiedzi. Absurdalność sytuacji skłania Stroopa do szczerości. Moczarski jest pilnym i wdzięcznym słuchaczem. Autentyczne wynurzenia ludobójcy, z konieczności, notuje w pamięci. Nadzwyczajny zbieg okoliczności, zderzający we wspólnym losie śmiertelnych wrogów, sprzyja — jak powie później Moczarski — fenomenalnej wprost koncentracji. Niezapisane „notatki” może wiernie odtworzyć po opuszczeniu więzienia i pełnej rehabilitacji w 1956 r. Efektem są „Rozmowy”.

(CIĄG DALSZY NA STR. 9)

Mimo ogólnego, coraz bardziej widocznego stabilizowania się sytuacji społeczno-gospodarczej kraju, działania sił kontrrewolucyjnych, antysocjalistycznych oraz różnego autoramentu „bojowników” o wolność i niezależność — nie słabną. Wręcz odwrotnie. Dla uważniejszego obserwatora zjawisk społecznych oraz metodologii działania polskiego pod-

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

ziemia (nie jest to akurat coś oryginalnego bo metody ideowo-społecznej dywersji zapożyczone są z innych „szkół”) bardzo wyraźnie widoczne są tego przyczyny. Jednym tego powodem — jeśli wymienić główne — jest wspomniana na wstępie postępująca mimo kryzysu normalizacja życia. Ciągłe trudne kartkowo-talono-wo-kolejkowe, przy trwającym spadku stopy życiowej spowoduje to konieczny i wyjaśniony wyraźnie społeczeństwu wzrost cen. Dla najbardziej nawet surowego i krytycznego obserwatora — postęp, zaprowadzenie nad paraliżującym nas jeszcze tak niedawno bezwładem, spadkiem produkcji, jest widoczny. To aktywizuje do działania liderów podziemnego frontu, sterników siania anarchii, nawoływania do bojkotu zalet władz, podgrzewaczy społecznych nastrojów przeciwko wszelkim działaniom służącym normalizacji, wychodzeniu z kryzysu i wielu innym.

Drugim istotnym powodem aktywizacji działalności animatorów rozlicznych „akcji”, nadawców oszczerczej plotki jest ustalony już termin pielgrzymki do Ojczyzny Karola Wojtyły. Paradoxy? Pozorny. Chodzi przecież o to, by, przed 16 czerwca br. stworzyć przekonanie o istnieniu w naszym kraju silnych, wewnętrznych a ściślej podziemnych struktur an-

(DALSZY CIĄG NA S. 2)

JESZCZE O „ŚREDNIEJ” W HUCIE

(B) W ubiegłym tygodniu relacjonując przebieg egzekutywy KF PZPR wśród innych informacji przekazaliśmy również wiadomość o zamierzonych w roku bieżącym podwyżkach płac. Według tych danych prognozy, jeżeli spełnione zostaną wszystkie niezbędne warunki, owa średnia ma wzrosnąć z 15,9 w roku ubiegłym do 18,5—19 tys. zł. Wiadomość ta, jak wszystkie dotyczące płac, wzbudziła duże zainteresowanie. Wiele pytań na ten temat otrzymali członkowie kierownictwa kombinatu, wiele skierowano bezpośrednio do naszej redakcji.

O szersze wyjaśnienie tej sprawy zwróciliśmy się do dyrekcji kombinatu d/s pracowniczych. Oto autoryzowana wypowiedź.

Średnia płaca w 1983 r. istotnie

osiągnęła 15,9 tys. zł. Oznacza to jak powszechnie wiadomo, iż zarówno pulpy najwyższych zarobków jak i najniższych były odpowiednio zróżnicowane. Pojęcie „średniej” kojarzy się zwłaszcza tym, których zarobki są niższe od średnich — z uposażeniem, które i oni powinni osiągać. Tak niestety rozumować nie można. Na ową średnią — 15,9 tys. zł składają się bowiem zarobki np. niższe w wysokości 8 tys. jak i na stanowiskach czołowych sięgające w kombinacie przy odpowiedniej ilości godzin kwoty 25 tys. i więcej. Ponadto istnieje wiele innych warunków uzależniających wysokość płac.

Elementarną podstawą do wszelkich ruchów płacowych jest osiągnięcie dobrych wyników produkcyjno-ekonomicz-

(DALSZY CIĄG NA S. 4)

Spotkanie w ZW

● **PRZED XII PLENUM KC PZPR** odbyło się spotkanie konsultacyjne dla członków kierowniczych gremiów partii. Jak każda tradycja, informację o jej przebiegu złożył aktywny partyjnemu huty I sekretarz KF Kazimierz Miniur 11 bm. Spotkania te, poza tym, że pozwalają na możliwie najszybsze przekazanie ważnych informacji szerszemu gronu aktywu, stanowią również swego rodzaju konsultację i pozwalają na równie szybkie przekazywanie opinii organizacji partyjnych kombinatu o sprawach, które podejmować będzie kierownictwo partii.

● **REFORMA GOSPODARCZA**, jej wdrażanie w Zakładzie Wielkopiecowym, było tematem plenum KZ PZPR 12 bm. Plenum wybrało Stefana Wierczyńskiego sekretarzem ekonomicznym KZ. Do tematów poruszonych na obradach wrócimy w najbliższym numerze.

● **DOBRE WYNIKI PRODUKCYJNE** uzyskuje załoga ZK. Wykonała plan produkcji koksu wielkopiecowego w 105 proc. dając dodatkowo 3,4 tys. ton koksu. Równie tempo pracy utrzymuje załoga Aglomerowni nr 2. Wykonała 106 proc. planu, a jej dodatkowa produkcja wyniosła 4,8 tys. ton spieku. W czołówce plasują się wielkopiecownicy: wykonali 108 proc. zadań dostarczając dodatkowo 9 tys. ton surowców. Nie zawiódł załogi obu Stalowni. Dodatkowa produkcja stali martenowskiej wyniosła 3,9 tys. ton, a stali konwertorowej — 7,7 tys. ton. Bardzo dobry rezultat uzyskała załoga Walcowni Blach Karoseryjnych: wykonała plan w 116 proc. dając dodatkowo 2,3 tys. ton.

● **NIE WYKONALI PLANU** pracownicy ZO i to we wszystkich asortymentach wyrobów. W szamocie — 88 proc. zadań, 212 ton niedoboru, w wyrobach zasadowych — 89 proc. planu, 217 ton niedoboru i w dolomicie — 90 proc. planu, 226 ton niedoboru. Nie wykonała zadań załoga Wydź. Wlewnic: niedobór wynosi 685 ton. Gorszy niż zwykle rezultat ma załoga Walcowni Gorącej Blach — wykonała tylko 89 proc. planu, brakło jej 6,5 tys. ton produkcji. Nie wykonała także planu załoga Walcowni Drutu — niedobór 1,8 tys. ton.

● **AWARIA KOTŁA UTYLIZATORA**. Na konwertorze nr 3 wydarzyła się awaria kotła. Usuwanie jej skutków trwało ok. 10 godzin. We wtorek w godzinach popołudniowych kocioł został włączony do eksploatacji.

● **STOJĄ WAGONY ZE ZŁOMEM!** Ostatnio nastąpiło spiżnienie dostaw złomu do huty. W dniu 13 bm stało na torach czekając na wyładunek 241 wagonów ze złomem. Poważny kłopot dla naszych kolejarzy: wyładowanie tylu wagonów musi trwać co najmniej dwie doby. Tak oto nadmiar (zwykle złomu hucie brakuje) może okazać się także uciążliwy...

● **ZATRUCIE W STOŁÓWCE**. 11 bm. na zmianie dziennej serwowano pracownikom Walcowni Taśm jako posiłek profilaktyczny i regeneracyjny — orzki. Dania dostarczała stołowa nr 3 w rejonie Wydź. Wodnego. Orzki okazały się potrawą bardzo zdradliwą: następnego dnia kilkudziesięciu pracowników odczuwało silne dolegliwości żołądkowe. Nie obeszło się bez interwencji lekarza. 7 osób otrzymało zwolnienie z pracy. Sprawa tego zatrucia pokarmowego jest w trakcie dochodzeń.

● **RUCH KADROWY** nadal in minus! W okresie od 1 do 10 kwietnia przyjętych zostało do huty 37 nowych pracowników, a w tym samym czasie opuściło nasze szeregi 148 osób. To utrzymujące się ujemne saldo zastanawia: jak długo jeszcze będzie topnieć hutnicza załoga?

● **12 BM. Z OKAZJI MIESIĄCA PAMIĘCI NARODOWEJ** liczna grupa emerytów i rencistów złożyła wianki kwiatów i zapaliła znicze pod pomnikiem 440 ofiar faszyzmu, w osiedlu Na Stoku.

● **ZAŁOGA WALCOWNI DROBNEJ I DRUTU** oraz załoga HPR-3 ufundowały książeczki premiowane na kwotę 40 tys. zł. dla dwóch sierot po tragicznie zmarłym pracowniku zakładu Jerzym Kornasiu.

● **267 PORAD** udzieliło w ubiegłym tygodniu ambulatorium pogotowia ratunkowego HIL. Trzynastokrotnie interweniowały karetki.

● **NAJDEUŻSZE KOLEJKI** handlowe zaobserwowano tym razem w naszym kombinacie, w budynku „S”, gdzie w pokoju 118 sprzedawano iranki i tym podobne luksusy dla szczęśliwców wylosowanych przez „papiużkę”.

● **PRACOWNICY KOKSOREMU** w trakcie wywożenia własnego sprzętu z kombinatu, usiłowali przemycić (czyli po prostu skraść) 7 rolek papy i 2 silniki. Niestety zawiódł ich brak wyobraźni, zamiaty te zostały udaremnione o czym nas poinformowano w komisariacie MO.

W środę 13 bm. egzekutywa KF spotkała się z członkami KZ PZPR i kierownikami zakładu Walcowni Gorących Kęsisk, Profili i Taśm. Było ono konsekwencją podobnego spotkania, jakie odbyło się we wrześniu ub. roku. Wówczas zakład był w trudnym okresie pierwszych miesięcy działalności po powołaniu go do życia. Dotyczyło to zarówno realizacji zadań produkcyjno-gospodarczych jak i atmosfery wśród załogi trzech dużych wydziałów (dawne P-60, P-64, P-66), połączonych w jeden nowy zakład.

Obecnie, po ośmiu miesiącach, według zgodnej opinii aktywu politycznego i kierownika ZW, większość początkowych trudności przezwyciężono. Świadczy o tym korzystne wyniki produkcyjne i ekonomiczne we wszystkich rodzajach wyrobów, osiągnięte w 1982 roku — za wyjątkiem produkcji kęsów. Ten trend utrzymuje się również nadal, mimo trudnej sytuacji spowodowanej niedoborami zatrudnienia, pokrywany pracą w godzinach nadliczbowych.

W trakcie obrad, którym przewodniczył sekretarz KF St. Brożyna wiele uwagi poświęcono kształtowaniu się sytuacji społeczno-politycznej wśród załogi, jej integracji w ramach struktury zakładu. W rezultacie systematycznej i konsekwent-

nej działalności kierownictwa gospodarczego i politycznego wiele poprzednich oporów i wątpliwości wyjaśniono, doprowadzając do stabilizacji atmosfery, zarówno wśród zespołów robotniczych jak i wśród dozoru. Niemniej w dalszym ciągu konieczne jest cierpliwe i spokojne działanie, służące sprawie konsolidacji załogi.

W dyskusji m. in. krytycznie oceniono postawę niektórych kierowników, którzy swym biernym a nawet niechętnym ustosunkowaniem się do zagadnień społecznych wywierają destrukcyjny wpływ na podległych pracowników. Przeciwdziała temu zakładowa organizacja partyjna, borykająca się również z wieloma problemami. O wysiłkach dla uaktywnienia członków partii i metodach działania w warunkach ZW mówili m. in. szczególnie aktywni sekretarze tamtejszych organizacji: Szczypkowski, Skalka, Bryk.

Również niezbędnym jest — nie tylko w ZW ale i w pozostałych jednostkach kombinatu — przyspieszenie wzrostu pracowników zorganizowanych w NSZZ. Uznano, że jedną z podstawowych przesłanek do tego musi być osobisty przykład kierowników wszystkich szczebli oraz członków partii.

tysocjalistycznych, co zaprzeczyłoby — w ich mniemaniu — postępującą stabilizację, konsolidację coraz szerszych kręgów społecznych wokół programu wychodzenia z naszej dzisiejszej biedy. Programu określonego przez partię, rząd, patriotyczny ruch odrodzenia narodu-go.

Liderzy. Temat sam w sobie godny szerszej rozprawy, czy obszernej publikacji. Niewidoczni, bezimienni, głęboko zakonspirowani. Gdzie „mózgi” zlikwidowanych przed kilku dniami przez Służbę Bezpieczeństwa redakcji „Hutnika” czy „Montinowca”? Czy to zatrzymani przy drukowaniu „bibuły” studenci AGH? Bardzo wątpliwe.

Sam „Hutnik”, jego formy i sposoby działania, stek kłamstw i obelg również

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

wymagałby oddzielnego omówienia. Lek-tura poszczególnych numerów tej nielegalnie powielanej na urządzeniu produkcyjnym zachodniej (bardzo zła to mimo wszystko technika, sądząc po jakości wydruków) „bibuły” skłania do głębokiej zadumy. Co informacja, co wiadomość, co apel to bzdury i wyssane z palca (?) rewelacje. Posłużę się z braku miejsca tylko jednym przykładem. Pobytowi gen. Jaruzelskiego w HIL poświęcono w „Hutniku” zaledwie 6 wierszy druku. Nie było widocznie przy ogólnej atmosferze tej wizyty o czym pisać. Nawet jednak w tych 6 wierszach „relacje” są następujące: „...został (gen. Jaruzelski — przyp. red.) powitany na Walcowni Karoseryjnej stukiem kluczy o metalowe części hali i okrzykami (...). Wszyscy odwracali się od niego plecami i nikt nie chciał z nim rozmawiać. Kierownictwo pośpiesznie szukało chętnych do rozmowy wypychając ludzi do przodu, jednak wszyscy woleli patrzeć (...). — „Hutnik” nr 35/82, z 20.XI.1982 r.

Jak to było naprawdę w karoseryjnej, kokosowni i walcowni w czasie wizyty nie będę przypominał. Sam byłem tego świadkiem i wszyscy obecni. Cytat ten podaje dla zapoznania z formami i obiektywizmem informacji. Od podobnych aż roi się w poszczególnych wydaniach.

Nie ma „Hutnika”, nie ma „Montinowca”, pozostali jednak programiści i liderzy. Falszywi prorocy. Pośrednio wrogowie nas wszystkich nie tylko władz państwowych, czy politycznych. Izolowani coraz bardziej, bez posłuchu, bez wy-konawców i realizatorów swoich programów nie niszczący.

Wiosna 1983, dalsze okresy bliższe i dalsze muszą być nasze. To znaczy wszystkich Polaków pragnących spokoju,ładu, wychodzenia z trudności gospodarczych. Chronimy rozważa naszego wspólnego domu...

REDAKTOR

Stowarzyszenie Dzieci Wojny zaprasza

Uważni Czytelnicy „Głosu” pamiętają zapewne nasze informacje sprzed kilku-nastu miesięcy, dotyczące projektu powołania Stowarzyszenia Dzieci Wojny. Po przerwie spowodowanej stanem wojennym, sprawa staje się bliska urzeczywistnienia. Działają już tymczasowe władze SDW, którego członkiem — przypominamy — może być każdy, którego lata dziecięce przypadły na okres II wojny światowej.

Wszyscy, którzy złożyli już deklarację oraz ci, którzy chcieliby zostać członkami tej społecznej organizacji — proszeni są serdecznie o przybycie na zebranie organizacyjno-wyborcze przez Zjazd Krajowy, jaki odbędzie się wkrótce w Przemyślu.

Zebranie krakowskie zorganizowane zostanie 21 kwietnia 1983 o godzinie 17.00

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 10 kwietnia 1983 r. zmarł tragicznie w wieku 30 lat

Zdzisław FIGURSKI

Zonę i rodzinę Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Dyrekcja PZOZ Nowa Huta przy Kombinacie Metalurgicznym Huta im. Lenina oraz współpracownicy

W środę wiec przy pomniku Lenina

Z okazji Dni Leninowskich odbędzie się tradycyjne zgromadzenie mieszkańców Krakowa przy pomniku Włodzimierza Ilicza Lenina w Nowej Hucie. Zapraszamy do udziału w środę 20 kwietnia o godz. 14.15!

Zbiórka pracowników Kombinatu HIL — po lewej stronie płyty, od księgarni.

W programie wiecu: wystąpienie I sekretarza KK PZPR, konsula generalnego

go ZSRR w Krakowie, złożenie wieńców i wianek kwiatów.

Następnego dnia — 21 kwietnia, odbędzie się z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej ogólnopolskie spotkanie w Oświęcimiu, na terenie b. hitlerowskiego obozu zagłady. Celem jest oddanie hołdu ofiarom tego i innych obozów koncentracyjnych. Z Kombinatu HIL wyjeżdżają do Oświęcimia delegacje kombatanatów i młodzieży, w sumie 4 autobusy.

Oferta dla wszystkich pracowników

Zarobisz dodatkowo

Pismem z dnia 7 kwietnia, reguluje się w kombinacie sprawy dodatkowego zatrudnienia pracowników. Jest taka możliwość w hucie dla ludzi, którzy zamiast siedzieć z założonymi rękami i narzekać na cały świat chcą wzmocnić rodzinny budżet — dodatkową pracą. Oczywiście są sytuacje rodzinne, że nie można sobie pozwolić na opuszczenie chorego dziecka, ma się inne ważniejsze problemy do rozwiązania — z góry więc przepraszam jeśli niektórych nie zamierzenie obrażam.

Wszyscy pracownicy, zarówno fizycy-ni, jak i administracyjno-biurowi (ci ostatni oczywiście zdolni do wykonywania powierzonych im prac, głównie

przecież w produkcji) mogą podejmować dodatkową pracę w dniach harmonogramowo wolnych od pracy oraz, cytuję, „w innych dniach wolnych od pracy występujących poza 4-ro brygadową organizacją pracy”. Informacja ta powinna dotrzeć do wszystkich za pośrednictwem kierownictwa i mistrzów. Powinna być aktualnie obwieszczana na wydziałowych tablicach ogłoszeń. Bo wiem kierownicy komórek organizacyjnych kombinatu ustalać będą miejsca i stanowiska pracy, czas pracy i rodzaje usług, które będą wykonywane w ramach dodatkowego zatrudnienia oraz wysokość umownego wynagrodzenia.

Przy Dziale Kadr zorganizowany zostanie również punkt informacyjny w tej sprawie. Tutaj będą rejestrowane zgłoszenia indywidualnych pracowników i udzielane szczegółowe informacje o możliwościach dodatkowego zatrudnienia i zarobku. (R)

Ogłaszajcie się w „GNH”

(B) Od wielu lat nasz tygodnik nie zamieszczał ogłoszeń ani drobnych ani dużych. Publikowane ukazywały się sporadycznie i w wyjątkowych okolicznościach. Informujemy, iż od początku bieżącego miesiąca — spełniając życzenia czytelników — wprowadzamy do „Głosu” rubrykę ogłoszeń. Jako pismo RSW „Prasa” możemy to robić jednak jedynie o d p l a t n i e a wysokość pobieranych z tego tytułu należności wynika z cenników stosowanych przez naszego wydawcę. Skoro o kosztach — jedna uwaga: są one najniższe spośród pobieranych za ogłoszenia publikowane w innych tytułach Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego. Jest to możliwe dzięki temu, że ogłaszający się u nas korzystają ze specjalnych zniżek.

Ogłoszenia przyjmowane są w redakcji codziennie z wyjątkiem sobót i na miejscu inkasowana jest również należność za ich opublikowanie.

Od 1 kwietnia płatne są również zamieszczane na łamach „GNH” nekrologi oraz wyrazy współczucia dla bliskich osób zmarłych. Wyjątek stanowią jedynie te spośród nich, które składane są i podpisywane przez kierownictwo kombinatu.

Równocześnie informujemy, że zawiadomienia (ogłoszenia) na łamach „GNH” o zagubieniach dokumentów, unieważnieniach pieczętek czy druków ścisłego zarachowania bądź szczególnego przeznaczenia, traktowane są przez zainteresowane urzędy podobnie jak opublikowane w innych gazetach i wydawnictwach prasowych.

Szczegółowych informacji o cenach ogłoszeń oraz terminów ich opublikowania na łamach zasięgnąć można pod nr tel. 47-69.

Nad chorym zebrało się stu laików i jeden lekarz. Tych stu przegłosowało fachowca i ustaliło metody leczenia. Pacjent zmarł demokratycznie. Kiedy chciejstwo i dobra wola

stoją w sprzeczności ze znajomością rzeczy, demokracja okazuje się być wynaturzonym dzwolaniem, więcej z niej wynikać może nie-szczęść, niż pożytków. A u nas wszyscy na

wszystkim się znają. Chcą zdobywać kosmos, kiedy dostają zawrotów głowy na pierwszym szczeblu drabiny.

Konsultacje z Hieronimem Kubiakiem

BUDOWANIE NADZIEI

Jaka jest znajomość historii? Faktów, nie obrażających ją mitów? Dlaczego tak się dzieje, że ludzie, którzy swój życiowy awans zawdzięczają socjalizmowi, więc partii, jej programowi, wbrew, zdawało by się oczywistej, logice, stają po stronie przeciwnej?

Taką gorzką refleksję wypowiedział Henryk Madej na spotkaniu konsultacyjnym prof. Hieronima Kubiaka z aktywem PZPR kombinatu, które odbyło się 13 bm.

Członek Biura Politycznego poinformował zebranych o przygotowaniach do XII Plenum KC PZPR, które będzie poświęcone sprawom ideologicznym. Ma ono odpowiedzieć na szereg istotnych pytań: W jakim stadium budowy socjalizmu znajdujemy się? Co to znaczy, że budujemy socjalizm w Polsce, bez rezygnacji z jego uniwersalnych zasad, ale przy uwzględnieniu polskiej specyfiki, wynikającej z historii i przy uwzględnieniu doświadczeń i aspiracji narodowych? Jaki jest stan partii, jak ona realizuje program IX Zjazdu i jakie siły skupiła wokół tego programu? Jaki jest faktyczny obraz klasy robotniczej?

Plenarnemu zebraniu zostaną przedstawione trzy dokumenty: referat Biura Politycznego, projekt deklaracji O co walczymy, ku czemu zmierzamy? znacznie różniący się od pierwotnej wersji poddanej szerokiej dyskusji partyjnej w ub. roku oraz opracowanie tzw. Komisji Kubiaka, badającej przyczyny polskich kryzysów.

Fakt, że konsultantem był przewodniczący komisji zajmującej się kryzysami, a i szczególnie zainteresowanie społeczne skupiające się wokół tego właśnie zespołu spraw sprawiły, iż one były główną osią rozmów partyjnych hutników z członkiem BP.

Prof. Kubiak w sposób bardzo osobisty omówił pracę kierowaną przez siebie komisji („Staram się zawsze dostrzegać w ludziach, zdarzeniach to, co jest dobre, pozytywne. Może to moja ułomność charakteru, ale tak już jest. Musiałem więc być przeciw sobie To jest bardzo trudne, wręcz przekraczające czasem możliwości”). Przy wszystkich różnicach, które nie pozwalają kryzysom lat 1948, 56, 68, 70 i 80 postawić wspólnego mianownika, łączą je dwa wspólne zjawiska:

- kryzys poprzedza zawsze zerwanie przez partię więzi z klasą robotniczą. W wykorzystuje to przeciwnik i zbyt łatwo dociera ze swą złudną propagandą do wielu ludzi;

- załamanie się leninowskich zasad centralizmu demokratycznego, zastępuje je biurokratyczne zarządzanie. Partia, w swych podstawowych ogniwach traci podmiotowość. Staje się masą okłaskującą przywódców.

Dlatego tak się dzieło, skoro po każdym z najostrzejszych kryzysów — lat 56 i 70 — przywódcy to właśnie stwierdzali? Dlaczego z tej lekcji nie wyciągnęliśmy wniosków wcześniej, dopiero na IX Zjeździe? Właśnie uchwały tego zjazdu — stwierdził H. Kubiak — stworzyły gwarancję, że do tych zasadniczych błędów powrotu nie będzie. Skuteczność owych gwarancji zależy od konsekwencji w realizacji postanowień IX Zjazdu. XII Plenum tej skuteczności ma służyć, ma umacniać nadzieję na możliwie rychłe uporządkowanie polskich spraw i bezwzględny rozwój.

Zgodnie z zasadą „szczerść za szczerść” dyskutanci w żarliwych, utrzymanych w osobistym tonie, wystąpieniach, wzbogacili wypowiedź profesora. Cytowałem Henryka Madeja. Oto kilka innych, szczególnie celnych spostrzeżeń mówców:

Przewodzenie przez partię narodowi zastępowanie bywało próbą kierowania. Kierowanie zaś państwem — zarządzaniem. Partia powinna i przewodzić, i kierować, i zarządzać. Ale tak jak, i tam gdzie trzeba. Zamiast ludzi z wyboru, wybierano ludzi z „klucza”. Bez kontroli wyborców łatwo o wypaczenia — mówił tow. Nowak.

Wzorce kulturowe, które przyjęła, wraz z awansem, klasa robotnicza i wywodząca się z niej inteligencja, to wzorce zaczerpnięte z innej formacji ustrojowej, obce klasowo socjalizmowi. Dotyczy to również kadry partyjnej. Tak się dzieło, że do geodety, dzielącego między parobków ziemię nie strzelał obszarnik. W szalonej fali strajków, niszczących socjalistyczną gospodarkę, brał udział robotnik, pogarszając tym swój byt. Dlaczego nasze słowa nie docierają? Bo żeby dotarły muszą je wypowiadać ludzie budzący zaufanie — stwierdzał tow. Matoga.

Tow. Lagosz podjął polemikę z prof. Kubiakiem. To nie partia — powiedział — oderwała się od mas. To jej kierownicze gremia średnich i wyższych szczebli oderwały się od mas partyjnych. Robotnik, członek partii od swojej klasy oderwać się nie może. Hieronim Kubiak zgodził się z tą argumentacją.

Wybratem z wielu głosów kilka. Mądrych, głębokich stwierdzeń było znacznie więcej. Wprawdzie pierwsza jaskółka wiosny nie przynosi, ale i na nią daje nadzieję. Nadzieję mądrą. Środowe spotkanie pokazało, że dyskusja, ideaowa w robotniczym aktywie trwa, a swą mądrością potrafi zadziwiać i profesorów. Dowiodła także, że gdy jest do kogo, potrafimy mówić to, co myślimy.

STANISŁAW NOWAKOWSKI

Czy robotnicy w hucie wiedzą już coś więcej o reformie poza ogólnymi... hasłami? Czy, jak to się mówi, na „własnej skórze” czują jej rzeczywiste uwarunkowania? No, i wreszcie pytanie, które osobiście bardzo mnie intryguje: jak ocenić partyjne działanie na rzecz reformy?

Zakład Walcowni Gorących, Slabów i Blach. Jednostka organizacyjna huty o bardzo dużym ciężarze gatunkowym: tutaj wyniki reformy, jej pierwsze widoczne gołym okiem efekty, ukazują się z całą ostrością.

— To nieprawda, jak głosi obiegowa opinia, że robotnicy reformą się nie interesują i w gruncie rzeczy mało o niej wiedzą. Interesują się, interesują — mówi Bogdan Michalkiewicz — I sekretarz KZ PZPR — Widzą bowiem ścisły związek reformy, naszych wyników gospodarczych, z zarobkami. Pewnie, że jeszcze dużo żeśmy nie zrobili, ale jestem przekonany, że idziemy dobrą drogą i we właściwym kierunku.

Podobne zdanie wyrażają „pierwsi” podstawowych organizacji partyjnych z Walcowni Gorącej i Slabinga — Marian Czajkowski i niedawno wybrany Jerzy Oldak. Do naszej rozmowy włącza się także mgr Janusz Czepezyk — zastępca szefa ds. ekonomicznych.

A jakie są opinie w „dolach”, czyli na stanowiskach pracy? Jedno jest pewne: o reformie i to tej w wydziałowym, konkretnym wydaniu, mówi się wszędzie, przy każdej okazji. A więc temat ten przewija się przez narady robocze, które znów zaczęły się odbywać. Na naradach frekwencja jest niezła, ludziom rozwiązały się języki. Mówią co ich boli i co trzeba zmienić, żeby praca szła lepiej.

Mówi się także o reformie, a fakt ten nie jest chyba ewenementem w skali całej huty, na zebraniach grup partyjnych i na innych partyjnych gremiach, myślę o OOP, POP i KZ.

To bardzo dobrze, bowiem jak powiedział premier-generał, walka polityczna przechodzi obecnie z decydującą siłą na front gospodarczy. Trzeba się zatem w tę problematykę wgrzać koniecznie, nie ma innej rady.

Zebrań, czy to partyjnych, czy tych roboczych — wypływają liczne wnioski. Są one skrzętnie rejestrowane i kierowane do realizacji. Każdy z nich, bez względu na wagę poruszanego problemu, to przyczynek do sprawnego funkcjonowania reformy, to impuls do zmian na lepsze w organizacji pracy, w gospodarce materiałowej, w poprawie warunków socjalno-bytowych załogi.

Kilka przykładów. W walcowni slabing wysunięto wniosek, aby zlikwidować przeciek wody na polu remontowym suwnicy nr 866. Woda, też cenny surowiec! Zażądano również, aby rozliczać pracowników winnych naruszania przepisów technologii nagrzewania wsadu,

co powoduje wzrost wybraków. Zwrócili się również robotnicy o rozważenie sprawy mechanicznego zatrymania bram wjazdowych w wykańczalniach (niby mała a dokuczliwa bolączka: potwierdane stale bramy, to przeciągi, a w ich wyniku coraz więcej jest: przeciębień, i zapalenia korzonków). Inny jeszcze problem „zaserwowany” kierownictwu to przeanalizowanie opłacalności czyszczenia kęsk złomowych, zastosowanie palników Massera, sprowadzanie kruszywa luzem, a nie jak dotychczas w workach. Już ten zestaw kilku spraw świadczy o wachlarzu wysuniętych wniosków.

Myśli się również o zmianach w systemie wypalania materiału. Dotychczas w każdej dwójce pracował jeden kwalifikowany wypalacz i jeden pomocnik. Teraz miałyby być dwóch wypalczy. W efekcie wzrosłyby

Czy to już motywacje?

JERZY DANEK

zarobki a jednocześnie niemal automatycznie, większa byłaby wydajność pracy. Są już pierwsi chętni do realizacji tego wniosku. Możliwość przekwalifikowania to także bodziec do lepszej pracy...

Nie tak dawno odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Zakładowego, z udziałem sekretarza KF Stanisława Brożyny, dyrektora produkcji Janusza Razowskiego i kierownika administracyjno-gospodarczego. Temat: reforma, płac, sprawy socjalne. Na forum tym nie analizowano tego wszystkiego, co już zrobiono. Zastanawiano się co dalej robić, aby wdrażanie reformy szło dalej i głębiej, z maksymalnym pożytkiem dla zakładu i dla załogi. Obrady uwięczyło podjęcie uchwały określającej zadania. Mowa w niej m. in. o remontach, które były i są pięta Achillesowa (korzystniej jest angażować do remontów własne brygady niż obce, bo to i tańsze i gwarantuje dotrzymanie terminów, obciąża jednak fundusz a to uderza zakład po kieszeni). Zwrócono także pilną uwagę na warunki socjalne załogi walcowni gorącej blach. W budynku administracyjno-socjalnym wydziału była ongiś stołówka! Kiedy przechodzono na ruch czterobrygadowy zlikwidowano ją, zamieniając pomieszczenia na szatnie. Teraz stołówkę trzeba urządzić od nowa, stąd postanowienie o nadbudowie obiektu i wygospodarowaniu nowych pomiesz-

czeń nie tylko zresztą na stołówkę, ale i na dalsze szatnie. Dokumentacja jest opracowywana, budowa powinna ruszyć jeszcze w br.

Pamiętam, jak przed paru miesiącami w Zakładzie Walcowni Gorących, Slabów i Blach, dumna była załoga z bardzo nowatorskiego na ów czas regulaminu premiowania. Nie minęło wiele tygodni, a już życie narzuciło nowe potrzeby. Dotychczasowy regulamin uznany został za nie dość bodźcowy. Postanowiono więc zastąpić go nowym, o jeszcze mocniejszej wymowie motywacyjnej.

Z inicjatywą wysłała organizacja partyjna, poparło ją kierownictwo. Główny kierunek wprowadzanych do regulaminu zmian, to wyostrenie funkcji motywacyjnej płacy, stworzenie nowych impulsów mobilizacyjnych dla załogi, aby chciała ona, aby opłacało się jej — oszczędne zużywanie surowców, materiałów i mediów energetycznych.

W poprzednim regulaminie przewidziano tylko 5 proc. premii za obniżenie tzw. bazowych wskaźników zużycia surowców i materiałów. Obecnie, jeżeli tylko wyniki będą odpowiednio dobre premia w zasadzie może być nieograniczona. Limitować ją jednak musi — takie są bowiem wymogi wyższego rzędu — górna granica przyjęta za 50 proc. Bardzo istotne jest przy tym postanowienie że jeżeli ogranicznik ten będzie musiał być zastosowany, a brygada w innym okresie nie ze swojej winy, już tak dobrych rezultatów nie osiągnie, z poprzedniej nadwyżki będzie jednak mogła skorzystać.

W nowym regulaminie premiowania zawarto także i inne postanowienia wiążące wysokość premii nie tylko z oszczędnościami materiałowo-energetycznymi, ale i z gospodarką wagonami kolejowymi (z uszkodzeniami, reklamacjami itp.).

Nowa wersja obowiązuje od 1 marca. Już z pierwszych efektów jakie regulamin przynosi widać, że jest to dalszy krok naprzód we wdrażaniu reformy, stworzenie nowych — zrozumiałych i przejrzystych form motywacyjnej funkcji płacy za lepszą pracę.

Obecny regulamin, co bardzo ważne, premiuje jakość. Za obniżenie wybraku istnieje konkretny przyrost premii. A czy nie ma minusów? Niestety są. Weźmy za przykład sprawę czyszczenia złomu: w tej dziedzinie nowa wersja regulaminu premiowania nie spełnia nadziei. Czyszczenie złomu, to przecież odzysk cennego materiału, ale i ciężka niebezpieczna praca. Efekt dla zakładu ogromny, zysk dla pracowników — niewielki. A więc znów podgrzewa temat do dalszej korekty: widzą go w Komitecie Zakładowym PZPR i wkrótce wezmą pod obrady egzekutywy.

Tak więc regulaminy, od których zależy wysokość premii, nie są czymś stałym czemu grozi skostnienie, ale zmieniają się modyfikowane przez życie.

Czy partyjne wsparcie urzeczywistnienia reformy jest dostateczne? Myślę, że w przypadku Zakładu Walcowni Gorących, Slabów i Blach — tak. Nie brakuje tutaj bowiem partyjnej inspiracji, inicjatywy, działania. Przykładów na to przytoczyłem dość-
tą dosyć.

Kombinat na prostej

W poprzednim wydaniu opublikowaliśmy informacje o wynikach produkcyjnych osiągniętych przez załogę kombinatu w marcu i w I kwartale br. Informacja ta pisana na gorąco wymaga kilku uzupełnień, po dokonaniu ostatecznych rozliczeń tego okresu. Oprócz ustalenia wyników poddano je również analizie w porównaniu z wynikami uzyskanymi w I kwartale 1981 roku i ostatnim roku ubiegłego. Było to potrzebne m.in. by uzyskać odpowiedź na pytanie, czy następuje i w jakiej wysokości przyrost produkcji oraz czy tempo tego przyrostu odpowiada potrzebom rynku i gospodarki. Generalnie I kwartał roku był dla kombinatu, mimo wielu trudności okresem bardzo pomyślnym. Wystarczy wspomnieć, iż wartość sprzedaży w tym okresie (w cenach zbytu) przekroczyła zaplanowaną o prawie 2 miliardy złotych.

Osiągnięte wyniki są nie tylko lepsze od uzyskanych a analogicznym okresie ubiegłego roku, kiedy to skutki wydarzeń 1981 roku dysharmonizujące gospodarkę były szczególnie dotkliwe, ale również od uzyskanych w IV kwarta-

le ub. roku. A więc w okresie produkcyjnie najkorzystniejszym.

Dla porównania wartość sprzedaży wyrobów w I kwartale br. jest wyższa od czwartego kwartału roku ubiegłego o miliard 926 mln zł. W zasadzie wszystkie efekty produkcyjne, ekonomiczne i relacje uzyskane w pierwszych trzech miesiącach br. są korzystniejsze niż w IV kwartale roku ubiegłego. Np. surowki wyprodukowano więcej o 21,6 proc., stali ogółem 14,6 oraz wyrobów walcowanych gotowych o 7,1 procenta.

Ogółem w I kwartale br. Huta Lenina przekroczyła zaplanowane zadania. O 9 proc. w dziedzinie sprzedaży wyrobów, odpowiednio więcej wyprodukowano stali (+13 tys. ton), półwyrobów (+43 tys. ton), oraz wyrobów walcowanych gotowych (+15 tys. ton). Ponadto o 348 mln zł przekroczono planowaną sprzedaż rynkową (są to produkty zbywane bezpośrednio odbiorcom indywidualnym głównie rolnictwu), a wyeksportowano ponad przewidywania placu wyroby wartości 91

Odpowiedź na podstawowe pytanie o postęp jest zatem pozytywna. Uzys-

kiwany przyrost produkcji i przekroczenie zadań planowych jest bardzo istotnym wsparciem dla realizacji programu walki z inflacją.

Te doskonałe wyniki uzyskała załoga krakowskiego kombinatu metalurgicznego mimo borykania się w tym okresie z wieloma trudnościami technologicznymi i technicznymi, realizując jednocześnie szeroki program poprawy stanu technicznego środków trwałych — remontów. Nie uzyskiwano zatem wyników produkcyjnych za wszelką cenę. Najbardziej dotkliwie odczuwa się jednak niedostatek zatrudnienia. Według danych z końca I kwartału br. do planowanego, średniego zatrudnienia brakuje ludzi ponad 3,8 tys. pracowników. Jest to wielki niedobór, ale jeszcze groźniejsza jest utrzymująca się tendencja spadku zatrudnienia. Dalsze niedobory i nieodbudowanie istniejących braków mogą stać się w przyszłych okresach barierą realizowanego poziomu produkcji.

Obecnie — jak informowaliśmy — trwają intensywne prace nad programem przedsięwzięć na rzecz dalszego wzrostu produkcji i poprawy zatrudnienia. Przewiduje się, iż jego realizacja przyniesie znaczny wzrost produkcji a ponadto uzyska się ów przyrost przy niższej ilości zużywanych surowców i materiałów. Poprawi to wydatnie relacje ekonomiczne działalności produkcyjno-gospodarczej w bieżącym roku. (bar)

Wybory do Samorządu

W poszczególnych rejonach wyborczych huty tj. w zakładach i wydziałach zostały już sporządzone spisy wyborców. Nie była to mała robota: wymagała wiele czasu i dlatego w imieniu Komisji Wyborczej Kombinatu przekazyjemy administracji huty podziękowanie za bardzo sprawne i terminowe wykonanie spisów osób uprawnionych do głosowania.

Od piątku 15 kwietnia do piątku 29 kwietnia odbywać się będą zebrania ogólne załóg poszczególnych wydziałów celem zgłoszenia nazwisk kandydatów. Uwaga: będą tworzone dwie listy, pierwsza — zawierająca nazwiska kandydatów do Rady Pracowniczej Kombinatu i druga — z nazwiskami kandydatów do ogólnego zebrania delegatów załogi Kombinatu HiL. Mamy więc dwa tygodnie czasu na spokojne przemyślenie sprawy: kogo obdarzyć zaufaniem, komu udzielić mandat reprezentowania nas w samorządzie pracowniczym.

Zakres uprawnień samorządu, wbrew wrogim plotkom, nie jest mały, do załatwienia będzie dużo żywotnych zagadnień — ważnych dla przedsiębiorstwa i dla nas wszystkich. Podawajmy więc kandydatury ludzi najlepszych, społeczników z prawdziwego zdarzenia, działaczy przedkładających interes ogółu ponad własny. Takich, którzy mogą i chcą pracować na rzecz załogi! (jd)

JESZCZE O „ŚREDNIEJ” W HUCIE

(Ciąg dalszy ze s. 1)

nych przez kombinat, które stwarzają możliwości do wygospodarowania dodatkowych środków na wynagrodzenia. Jeszcze szczegółowiej: część tych osiągniętych wyników może być przeznaczona właśnie na przyrost płac. Nie jest to jednak współzależność bezpośrednia. Pamiętać trzeba, że zgodnie z założeniami reformy gospodarczej każdy przyrost płac jest odpowiednio opodatkowany. Dla przykładu, ubiegłoroczne decyzje płacowe ogólnej wartości około 600 mln zł spowodowały konieczność odprowadzenia przez kombinat na rzecz tzw. funduszu aktywizacji zawodowej około pół miliarda złotych. Na tym nie koniec. Ubiegloroczne podwyżki powodują w roku bieżącym konieczność dalszego odprowadzania na rzecz skarbu państwa kwoty sięgającej dwóch miliardów złotych, jako że ich skutki występują w całym roku bieżącym (w 1982 roku jedynie w drugim półroczu).

Wobec bardzo trudnej sytuacji zatrudnieniowej będącej wyrazem małej atrakcyjności zawodu hutnika, dyrekcja kombinatu wystąpiła do stosownych władz o złagodzenie obowiązujących zasad podatkowych polegających na zastosowaniu wyższego tzw. „progu” przyrostu płac wolnego od obciążeń. Dałoby to odpo-

wiednie przyrosty płac wspomniane w „Głosie Nowej Huty”.

Nie mając jednak pewności jaka będzie ostateczna decyzja kompetentnych władz wobec postulowanych przez KM HiL ulg podatkowych na tle trudnej sytuacji gospodarczej kraju, dyrekcja kombinatu zmuszona została do wprowadzenia ściślejszej kontroli polityki płac w samodzielnych jednostkach organizacyjnych huty. Między innymi przyjęto zasadę, iż podwyżki płac mogą być dokonywane przez kierownictwa jednostek gospodarczych dopiero po wypracowaniu niezbędnych do ich realizacji środków z uwzględnieniem skutków ubiegłorocznych przeszerogowań. Odstąpiono, zgodnie z życzeniem załóg, od akcyjności przeszerogowań, łącząc je ściśle z poprawą pracy poszczególnych pracowników a więc sukcesywnie, a nie akcyjnie.

Tyle, na temat planowanych podwyżek w 1983 roku. Jak zapewniono nas w dyrekcji do spraw pracowników KM HiL wszelkie wprowadzane w tej dziedzinie zmiany systemowe — a pracuje się nad tym intensywnie — będą za naszym pośrednictwem niezależnie od urzędowych dróg przekazywane, niezwłocznie przekazywane załogom.

Takich przypadków absolutnie tolerować nie można! W ostatnim czasie wydarzyło się w kombinacie HiL kilka chuligańskich awantur połączonej z pobiciem strażników. Wobec winnych muszą być wyegzaltowane surowe sankcje dyscyplinarne.

Około godziny 10.15 podjechał do bramy nr 4 taksówką pracownik stalowni konwertorowej ob. P. P. Był pijany. W czasie sprzeczki jaka wynikła z legitymującym go strażnikiem zachował się agresywnie, uderzył pełniącego służbę wartownika pięścią. W zamieszaniu zdolał uciec, na szczęście jego przepustka pozostała w ręku strażnika...

Uwaga: biją!

Tego samego dnia przy innej bramie w okolicy walcowni słabego strażnik zatrzymał trzech pracowników „Mostostalu” opuszczających teren kombinatu w stanie nietrzeźwym. Była godzina 15.45. W czasie legitymowania tych ludzi jeden z nich pobił strażnika powodując u niego obrażenia pociągające w konsekwencji 6-dniowe zwolnienie lekarskie.

W parę dni później do incydentu doszło w bramie nr 6 (rejon koksowni). Pracownik ZK, wydział K-3, ob. E. G. wywołał awanturę ze strażnikiem w punkcie kontrolnym. W czasie bójki posypały się z jego strony razy. Człowiek ten wzywał na dodatek pomocy innych pracowników czekających na przystanku tramwajowym: smutne, ale prawdziwe — jego zachowanie trafiło, niestety, na podatny grunt. Omal nie doszło do większej awantury.

A więc co? Pozwalać, aby nerwy i stresy opanowujące każdego z nas znajdowały ujście w awanturach i chuligańskich bójkach? APELUJĘ O ROZSADEK I SPOKOJ: WIĘCEJ KULTURY, WIĘCEJ WOBEC SIEBIE ZWYKŁEJ LUDZKIEJ ŻYCZLIWOŚCI! (jd)

„Dni olimpijskiego” w Nowej Hucie

W Zespole Szkół Elektrycznych nr 2 odbyła się dzielnicowa inauguracja „Dni olimpijskiego” dla młodzieży szkolnej Nowej Huty, wojewódzki finał teleturnieju „Na olimpijskim szlaku” oraz otwarcie XI wystawy fotografii sportowo-turystycznej „Sport, turystyka, cztery pory roku, harcerstwo”. Organizatorami tych imprez byli: Zarząd Dzielnicowy Szkolnego Związku Sportowego, dyrekcja Zespołu Szkół Elektrycznych nr 2 oraz Woj. Kom. PKOl w Krakowie.

Podczas inauguracji „Dni olimpijskiego” apel olimpijski odczytała uczennica XII LO, zawodniczka MKS Krakus, członkini kadry narodowej w gimnastyce artystycznej Barbara Kasperczyk. W części artystycznej wystąpił zespół ZSE nr 2.

W finale teleturnieju zwyciężyli Jerzy Matyasik (Nowa Huta) oraz Grzegorz Eros i Józef Drobniak. Ta trójka będzie reprezentować województwo krakowskie w finale międzywojewódzkim.

Kociol ucichnie

— Wezoraż miałem aż dziesięć interwencji — mówi w środę kierownik siłowni inż. Ryszard Kopyto. — Wszystkie z zewnątrz. Nasi wiedzą, że kociol hu- czy i będzie jeszcze huć przez kilka, a może z nawrotami i kilkanaście dni. Ośmy z kolei kociol jest w fazie rozruchu. Jak wyjaśnia dalej inżynier Kopyto, rozpalony został w ubiegłą sobotę o godz. 11; przystąpiono do suszenia i dmuchania tego urządzenia. I właśnie ta pierwsza faza ruchu związana jest z dużym hałasem. Stąd ludzie się denerwują, zwłaszcza, jak zaznaczyłem, z zewnątrz.

— Jak długo to potrwa? — Przewidujemy dwa warianty prac. Jeśli występujące usterki uda się nam usunąć szybko (czyżby to specjalne brygady z Budostalu 3. wykonawcy urządzenia i ludzie wytypowani przez użytkownika — siłownię), to będziemy hałasowali do piątku. Wariant drugi: w czasie prób rozruchowych, nigdy nie wiadomo na co człowiek się jeszcze natknie. Jeśli natrafimy na poważniejsze problemy, przerwiemy prace rozruchowe na jakiś czas, bo je wznowić za 2 tygodnie. Chciałbym wszystkich uspokoić, ten hałas jest rzeczą normalną.

— Pan zresztą przeżył przecież niejedno takie wydarzenie?

— Tak. U nas w kombinacie, uczestniczyłem w uruchamianiu wszystkich kotłów. W poprzednich wypadkach było jeszcze gorzej, nie mieliśmy tłumików. Apeluje więc o cierpliwość!

Kronika ZBoWiD

W inauguracji obchodów Miesiąca Pamięci Narodowej, którą zorganizował Zarząd Oddziału Fabrycznego ZBoWiD KM HiL z udziałem kierownictwa Klubu Kombatanów w dniu 6 bm. wzięła udział młodzież, żołnierze 6 Dywizji Powietrzno-Desantowej, Zarząd Bractwa Kurkowego, harcerze. Harcerze ze szkoły nr 86 im. Powstańców Śląskich z Nowej Huty odczytali apel poległych. Następnie: Wojciech Ankiewicz, Piotr Buchacz, Franciszek Bylicki, Marian Blaut, Józef Gruszecki, Marcin Mikołajczyk, Krystyn Nowak, Tadeusz Szopa, Piotr Zagórny i Julian Zych zostali udekorowani Medalami za udział w Wojnie Obronnej 1939 r.

7 bm. odbyło się spotkanie byłych żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, KBW, MO i UB, którzy tuż po wojnie walczyli o utrwalenie władzy ludowej. Prelekcję okolicznościową wygłosił uczestnik tych walk Adam Witek. Następnie przystąpiono do dekoracji medalami „Zwycięstwa i Wolności” i „Krzyżem Partyzanckim”. Odznaczenia otrzymali: Witold Biały, Maria Moraczek, Wacław Góralski, Józef Mitka, Włodzimierz Ślusarczyk, Stanisław Świąt, Józef Włodarczyk, Antoni Waleczak, Józef Tutajewski. Na zakończenie wystąpili artyści sceny krakowskiej z Iwoną Borowicką.

OGŁOSZENIA DROBNE

MARIUSZ PODERMIAŃSKI zam. Kraków os. Strusia 16/18 zgubił wkładkę z opatrzenia seria AG nr 923144 wydaną przez Kombinat Metalurgiczny HiL, Zakład Stalowni.

Zawody wędkarskie

Koło wędkarskie KM HiL organizuje zawody gruntowe na Orawie w dniu 24 bm. Zapisy przyjmuje oraz udziela informacji kol. Stanisław Faliszewski w poniedziałki i czwartki w godz. 17.00 — 19.30 os. Stalowe 16, I p. (wejście od podwórka).

SZKOLENIE PRZEWODNICKIE

W środę 20 kwietnia odbędzie się okresowe szkolenie przewodników zakładowych PTTK Kombinatu HiL. Jego uczestnicy spotykają się o godz. 15.15 w sali obrony cywilnej, budynek „s” centrum administracyjnego HiL, podziemie. Obecność wszystkich członków Koła Przewodników Zakładowych PTTK HiL obowiązkowa!

Interesująca wystawa

(B) Co prawda otwarta zostanie niebawem nie w kombinacie ani w dzielnicy a w śródmieściu, ale z uwagi na atrakcyjność ekspozycji zapraszamy do Ośrodka Kultury i Informacji NRD przy ul. Stolarskiej 13. Od 19 do 29 kwietnia będzie tam można obejrzeć bogaty dorobek jednej z najbardziej znaczących oficyn wydawniczych Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wydawnictwo HAACK VERLAG należy do najstarszych istniejących do dziś zakładów graficzno-kartograficznych Europy.

Dzisiaj drukuje m. in. szkolne mapy ściennie (oprócz 70 niemieckojęzycznych, ponad 120 w językach obcych), atlasy, mapy podręczne, literaturę naukową i popularno-naukową z dziedziny kartografii i geografii, oraz liczne czasopiśma geograficzne.

Bogaty przegląd prac, tradycji i możliwości tej wielce szacownej i cieszącej się wysoką oceną u światowych specjalistów oficyny, zaprezentowany zostanie właśnie w salach Ośrodka NRD.

Gorąco zachęcamy do jego odwiedzenia nie tylko specjalistów i znawców sztuki drukarskiej. Nie będą zawiedzeni. No, może jedynie tym, iż eksponaty nie są do nabycia...

o usługach, ich jakości, terminowości wykonania i cenach mówi się różnie: często bardzo niechętnie. Na opinie tę składają się zarówno tw. przyczyny obiektywne, związane choćby z brakiem materiałów, jak też subiektywne, biorące się z niechlujstwa, braku dyscypliny oraz lekceważącego stosunku wykonawcy do klienta. Przedstawione poniżej dane mają na celu bardzo ogólnie zorientowanie czytelników w problemie oraz sprowokowanie do własnych przemyśleń na ten temat. Na przykład, dlaczego ceny za u-

ceny dalekie są od pełnego usatysfakcjonowania klientów. Przyczyną wielu negatywnych zjawisk stanowią braki materiałowe, kłopoty transportowe i paliwowe. Brak również wielu wysoko kwalifikowanych fachowców. Szczególny deficyt rąk do pracy odczuwany jest w takich zawodach jak: szewc, fliziarz, monter instalacji sanitarnych, dekarz, prac. piekarski. Znamienny fakt: w całej dzielnicy w zawodzie szewca uczy się obecnie tylko jeden uczeń(!). Średnia płaca w zależności od rodzaju wykonywanych usług, waha się w granicach od 6 tys. do 14 tys. zł.

Świadczą dla ludności



slugi spółdzielcze są niejednokrotnie wyższe od prywatnych? Czy nie za drogo kosztuje nas karmienie nazbyt rozbudowanej administracji? Warto porównać niektóre liczby.

Usługi dla mieszkańców Nowej Huty świadczą 232 zakłady uspołecznione oraz 652 prywatne. Rozmieszczenie ich w starej części dzielnicy uważane jest za prawidłowe. W nowych osiedlach króluje wyłącznie prywatne rzemiosło.*

Zakłady uspołecznione
Prowadzone są w znakomitej większości przez spółdzielczość. Zatrudniają 1752 pracowników a świadczą 41 rodzajów usług, wśród których dominują: fryzjersko-kosmetyczne, remontowo-budowlane i pralnicze.
Jakość i terminowość oraz ich wysokie

Rzemiosło
Zatrudnia 1108 osób, zaspokajając 58,4 procent potrzeb na usługi w dzielnicy. Najliczniejszą grupę stanowią rzemiosła budowlane (130 placówek), odzieżowe (129) oraz metalowe (59).
A oto, jak przedstawia się sytuacja lokalowa rzemiosła: 32 zakłady zlokalizowane są w pomieszczeniach wybudowanych z przeznaczeniem na usługi, 138 — w pomieszczeniach wygospodarowanych i przystosowanych na cele usługowe (pralnie, suszarnie, wózkownie itp.), 43 wybudowane ze środków własnych rzemieślników, 176 — w pomieszczeniach własnych lub podnajmowanych w budynkach prywatnych oraz 264 — w mieszkaniach lub w terenie, u klienta zlecającego usługę. Ponad połowa zakładów działa w osiedlach centralnych. Nowo budowane oraz

rolnicze odczuwają brak wszelkiego typu usług rzemieślniczych.
68 proc. właścicieli stanowią osoby powyżej 40 roku życia, 95,3 proc. posiada pełne kwalifikacje upoważniające do samodzielnego prowadzenia działalności rzemieślniczej.

Co w roku bieżącym
W roku 1982 uruchomiono 2 zakłady usługowe uspołecznione: punkt usług pralniczych w os. 2 Pułku Lotniczego i punkt naprawy zapalnicyk w os. Stalowym oraz 177 zakładów rzemieślniczych (jednocześnie 88 dotychczasowych zakładów uległo samolikwidacji z powodu przejścia właścicieli na emeryturę, braków materiałowo-surowcowych, podwyższonych podatków).
Wdrażanie zasad reformy gospodarczej, a tym samym — tendencja do osiągania jak najwyższych zysków za wszelką cenę, prowadzi do likwidacji usług mało opłacalnych: szewstwa, napraw sprzętu gospodarstwa domowego itp.

W bieżącym roku przewidywane jest uruchomienie 3 zakładów usługowych uspołeczniionych, usytuowanych w pawilonie nr 24 w os. Bohaterów Września oraz 80 zakładów rzemieślniczych. Dla przykładu: w os. Dywizjonu 303 prowadzone będzie stolarstwo i mechanika przemysłowa. W os. Wysokim (I półrocze) powstanie mini-centrum handlowe (siewstwo, optyka, radiotechnika, elektromechanika, magiel i pralnia). W os. Wolnica prowadzone będzie instalatorstwo elektryczne, w os. Kościelniki — ślusarstwo i stolarstwo, w os. Krzesławice — stolarstwo.

W II kwartale br. rozpocznie się budowa mini-centrum handlowego w os. Bohaterów Września. Podobna placówka, w os. Piastów jest na etapie opracowywania dokumentacji. Na tym samym etapie jest zespół usług uciążliwych w os. Łęg. W os. Dywizjonu 303 i os. Niepodległości powstaną cukiernie.

Spółdzielnia „Garbarz” otrzymała dodatkowy lokal w os. Sportowym po Spółdzielni Pracy „Złom-Stal”. Dzięki temu zwiększy się ilość odzieży szytej ze skór licowych. W os. Niepodległości, na niewykorzystanej powierzchni handlowej, przewidywane jest uruchomienie zakładu szycia odzieży futrzanej przez firmę polonijną. Proponuje ona ceny konkurencyjne w porównaniu z cenami podobnych wyrobów będących aktualnie w sprzedaży.

* Zamieszczone powyżej informacje opracowane zostały w oparciu o materiały zespołu ekonomicznego Komitetu Dzielnicowego PZPR. (ron)

TYDZIEŃ W DZIELNICY



● **CHWILA ZADUMY** nad przeszłością (zdjęcie). Muzealne zbiory nastroją do refleksji o okrucieństwach wojny, zwycięstwach i ofiarach. Przypominają o nich wszystkie imprezy organizowane z okazji MIESIĄCA PAMIĘCI NARODOWEJ.

● **WYBUCH GAZU** w bloku nr 35 osiedle XX-lecia zdemolował gruntownie mieszkanie Agnieszki M., spowodował ciężkie poparzenie jej córki oraz zniszczył drzwi i szyby na klatce schodowej.

● **BEZPŁATNE USTAWIANIE SWIATEL** „zafundował” właścicielom samochodów osobowych krakowski Automobilklub. Akcję prowadziła stacja obsługi przy ulicy Klasztornej w Nowej Hucie.

● **SKARBY KULTURY NARODOWEJ** były tematem prelekcji prof. Wiktora Ziina w Klubie Kombatanta ZBoWiD.

● **KAWA NATURALNA** na nowohuckiej tandecie kosztowała w miniony poniedziałek 4.800 do 6.000 zł za kilogram.

● **MAKULATURĘ** można sprzedać w punkcie skupu surowców wtórnych przy ul. Bulwarowej (na terenie bazaru). Punkt czynny jest codziennie (z wyjątkiem sobót) od godz. 16 do 18. Cena za 1 kg — 4 lub 5 zł. Zależy od jakości makulatury, sposobu w jaki została związana i — zapewne od humoru skupujących.

● **WANDALE W OSIEDLU KOLOROWYM**. W nocy z piątku na sobotę amatorzy prymitywnych i chamskich rozrywek zerwali sieć telefoniczną biegnącą do Zespołu Ogrodów Jordanowskich. Przerwane kable, wyszarpięte haki z murów — oto efekt ich „zabawy”.

● **WIATY PRZY RONDZIE WCIAŻ NIE OSZKŁONE**. Mija kolejny miesiąc od momentu ich zainstalowania. Użytkownicy przystanków tramwajowych już wprawdzie nie marzną, z uwagi na sprzyjającą aurę, denerwuje ich jednak mało estetyczny wygląd nie dokończonych obiektów.

● **PRZYMUSOWE ODSZCZURZANIE** nieruchomości musi zostać przeprowadzone, zgodnie z decyzją Wojewódzkiej Stacji Sanepid w dniach od 18 do 30 kwietnia br. Odpowiedzialni: kierownicy przedsiębiorstw oraz właściciele i administratorzy nieruchomości już dziś powinni się postarać o trutkę gryzoniobójczą.

● **3 WYSUSZONYCH RZODKIEWEK** (pęczek) można nabyć na mistrzejowickim placu targowym za jedyne 40 zł, jabłko z dnia na dzień droższe, a za kg selera musimy płacić 140 zł.

● **MLEKO PEŁNOTŁUSTE** można kupować dla dzieci do lat 3. Jest ono roznoszone bezpośrednio do domów lub odbierane w sklepie. W ostatnim tygodniu było dużo pretensji do sklepu delikatesowego w os. Złotego Wieku, że nie wywiązał się z umowy wobec klientów: Około godziny 17 kilkakrotnie, kilka mam odezwało z przysłowiowym kwikiem.

● **240 ZŁOTYCH** kosztowała naprawa obcasów — przybicie zdartych fleków do półbutów w punkcie „Gromady”. Około 2 tysiące złotych zażądano za usługę wszystkich watoliny i podszewki (z powierzchni materiałów) w placówce Domu Mody obok „Orbisu” — do płaszcza kosztującego 3 tysiące zł.

FABRYCZNY SKLEP ZPT



Zakłady Przemysłu Tytoniowego otworzy sklep przyfabryczny. Można będzie w nim kupić „silesie”, które wracają do produkcji, dłuższe „klubowe” (po 40 zł), tytoń, cygaretki, cygara i wszystkie gatunki papierosów produkowanych w tych zakładach. Sklep mieści się w pawilonie handlowym w os. Kolorowym (obok baru Marten). (miv)

Oferta Ligi Kobiet Polskich
Poradnia Gospodarstwa Domowego przy Zarządzie Dzielnicowym Ligi Kobiet Polskich w Nowej Hucie w os. Uroczym 3 informuje, że prowadzi działalność oświatowo-szkoleniową z zakresu gospodarstwa domowego: ● racjonalnego żywienia rodziny ● kroju i szycia ● dziewiarstwa ręcznego ● tkactwa ręcznego ● haftu ● makramy
Aby umożliwić korzystanie z zajęć szkoleniowych kobietom pracującym — instruktorki LKP, chętnie poprowadzą szkolenie w świetlicach, lub innych pomieszczeniach wydzielonych. W tym

celu, zakład pracy, pisemnym zgłoszeniem zawiadamia Poradnię Gospodarstwa Domowego w os. Uroczym 3, jaki rodzaj kursu zamawia.
Jest to duże udogodnienie i oszczędność czasu dla pracowni. Instruktorka dwa razy w tygodniu, lub raz w tygodniu — zależy od umowy, w godzinach przedpołudniowych i popołudniowych prowadzi wykłady.
Ponadto wszystkie kobiety naszej dzielnicy, mające kłopoty, mogą korzystać bezpłatnie z porad społeczno-prawnych dwa razy w miesiącu (co druga środa) w siedzibie Zarządu LKP.
DANIELA NOWAK

DZIECIOM URODZONYM W KWIECNIU

Tradycyjnie już kwiecień obchodzony jest także jako miesiąc **upowszechniania ubezpieczeń**. PZU — firma o 140-letniej już historii, nie zapomina nigdy w kwietniu o dzieciach. Rokrocznie funduje wszystkim dzieciom urodzonym w kwietniu premie polisy ubezpieczeniowe (na sumę 30.000 złotych) opłacając składki za pierwsze trzy miesiące ubezpieczenia.

Ponadto Oddział Woj. PZU w Krakowie funduje dodatkowo jedną bezpłatną polisę ubezpieczeniową, także na sumę 30.000 złotych, która zostanie wylosowana spośród dzieci urodzonych w kwietniu br. i zgłoszonych do PZU w terminie do 20 maja.

Sumy ubezpieczenia są w każdym roku urealniane o 8,8 proc.

Zgłoszenia dzieci urodzonych w kwietniu br. z załączeniem wyciągu aktu urodzenia USC, należy kierować do PZU (adres: VI Inspektoratu PZU w Nowej Hucie Os. Ogrodowe). Losowanie dodatkowej bezpłatnej polisy — w czerwcu br.

PRZECIWWŁAMANIOWE ZABEZPIECZENIE DRZWI

montaż zamków typu „Skarbiec” (wybór!), komfortowe wykończenie drzwi tapicerką (wyciszanie), wymiana szrub okiennych na zaczepy, montaż karniszy wykonuje solidnie i terminowo

SPÓŁDZIELNIA PRACY „PARKIET”
ZAKŁAD NR 36
KRAKÓW, WARMŃSKIEGO 1

Zgłoszenia telefoniczne:
37-50-17
w godzinach od 8-12

W niedzielne popołudnie Teresa zastaje w kuchni. Na małym stoliku przygotowane filiżanki na kawę, a tuż obok rozłożona książka do nauki języka angielskiego. Z sąsiedniego pokoju dobiega cichnący powoli śpiew Ani. Jeszcze chwila i dziecko zasypia.

— Andrzej niestety pojechał do Dobczyc. Zabrał ze sobą starszą Kasię. Nie mógł sobie mimo wszystko odmówić wycieczki na ryby. Wędkarstwo jest jego największą pasją, nad którą przedkłada inne przyjemności. Najczęściej wiozłszy się razem w czwórce.

— Ryby wtedy pewnie mniej biorą?
— Prawdopodobnie. Dziewczynki mają jednak luksus świeżego powietrza.

— Od czego zaczynamy — pytam sadowiac się w „zmęczonym” fotelu sąsiedniego pokoju. Salonu, sypialni, jadalni, pokoju, w którym Kasia odrabia lekcje. Tak dla wyjaśnienia — rodzinka „TAKA” (skrót pochodzący od pierwszych liter imion bohaterów), egzystuje w os. Dąbrowszczaków, w mieszkaniu M-3 o powierzchni 37 m kw., składającym się z dwóch pokoi, kuchni i łazienki z ubikacją. A więc ciasno.

Na granicy socjalnego minimum

— Chyba trzeba ustalić — Teresa jest logiczna i konkretna — że 22.300 złotych podzielone na 4 daje sumę 5575 złotych na osobę. Jest to wielkość zbliżająca nas do granicy minimum socjalnego. Powiem wprost, do granicy ubóstwa.

Penetruję wzrokiem długi, narożny segment, cały wypełniony zbieranymi przez lata książkami — literatura piękna, fachowa, słowniki... Upewniam się w przekonaniu, że jest to może ubóstwo jedynie materialne.

— Podstawowe wydatki, to oczywiście wyżywienie. Wszyscy jadamy w stołówkach. Ja jadę w Zetelzetach. Posiłki są tu smaczne, i jak dla mnie obfite. Wracając z pracy przynoszę obiad Andrzejkowi, bo on wychodzi nieco później, a u siebie w wydziale ma gorsze obiady. Nasze obiady kosztują 1400 złotych. Kasia jada w szkole — 700 złotych. Ania chodzi do żłobka. Opłata wynosi 700 złotych.

— Na Dąbrowszczaków chyba nie ma żłobka?

— Wożę ją na B-1. Jedzenie w żłobku jest znakomite, owoce, mięsko, czasami dostają też coś z darów. Gorzej jada Kasia, w szkole. Ale uważam, że ogromnie ważny jest taki ciepły posiłek, punktualnie o jednakowej porze. W domu muszę ją racjonalnie dożywiać. Kasia też nie chodzi do szkoły na naszym osiedlu — bo przepełniona, nauka odbywa się na zmiany. Codziennie rozpoczyna się o innej godzinie. Czwarta klasa, to rano o siódmej, to o trzynastej. Nerwowość, więc gorszy poziom nauczania i słabsi nauczyciele. Dojeżdża do szkoły w osiedlu Szklane Domy.

— Obiadów nie gotuję w ciągu tygodnia, bo chcę jak najwięcej czasu poświęcić dzieciom. Mam czas na rozmowy, zabawę, wspólny spacer. Nie chcę, żeby dzieci zapomniały mamę ciąglą krzątającą się w kuchni i przepędzającą je jak natarczywe muchy.

— Mleko miesięcznie kosztuje 500 złotych. Owoce. My ich prawie nie jadamy, wszystko dla dzieci. Onie jedzą, ile chcą. Wychodzi 4 kg tygodniowo, czyli przeciętnie 16 kilogramów miesięcznie po 42 zł, wynosi to około 670 złotych. Jemy wszyscy nowalijki — szczyptorek, salatek. Salatek, moje dziewczyny myją i zjadają wprost spod kranu, nawet bez żadnych dodatków. Czasami do smaku kupuję ogórka. Na razie są za drogie.

— Czy to wystarczające?

— Tak. Uważam, że jadamy dobrze. Nie wykupuję z kartek całego przydazu kasz, cukierków (bo niedobre), czekolady (bo nie ma), maki. Czasami zawieruszy się pół kilograma mięsa, bo w szkole i żłobku nie oddaje się kartek żywnościowych.

Kultura w poważaniu

— Nie oszczędzamy na jedzeniu.

— I jak widzę, na kulturze również nie oszczędzacie. Teresa uśmiecha się — na kulturze też nie bardzo. Do kina chodzimy 2—3 razy w miesiącu. Kosztuje to od 400 do 600 złotych. Do teatru czasem. Sporo wydajemy na prasę.

Liczymy koszty zakupu prasy.

— „Dziennik Polski” — codziennie. Tygodniki i miesięczniki — „Przegląd Tygodniowy”, „Przekrój”, „Zdanie”, „Fantastyka”. Z „Fantastyki” zrezygnujemy ze względu na oszczędności, a ze „Zdania”, bo gorsze. Jeszcze „Wiadomości Wędkarskie”. „Politykę” czytam w pracy, „Tygodnik Powszechny” pożyczamy od znajomych. Dzieciom kupujemy „Misia” i „Świerżczyk”. Trzeba jeszcze dodać napiwek dla kioskarki, w wysokości 150 złotych. Ciągnie się to od czasu, gdy po gazety ustawiali się tasiecowe kolejki.

Zsumowałyśmy, wypadło 710 złotych miesięcznie.



FOT. JAN SALAMON

KOSZYK ZA 22 TYSIĄCE

HENRYKA ROSIEK

— Na książki także musi wystarczyć. Przeciętnie 500 złotych miesięcznie. W tym miesiącu Andrzejkowi udało się nabyć z komisowej sprzedaży „Szachistę” Łysiaka, „Zasady pisowni polskiej” Jodłowskiego i Taszyckiego, i kryminał. Kryminały po przeczytaniu odsprzedajemy w księgarni.

— Obydwoje palimy.

— Jak widzę, „piasty”?

— To jest faktycznie poważna pozycja — ponad 2 tysiące złotych. I dlatego od jutra postanowiliśmy przestać palić. Czy się uda? Nie wiem. W każdym razie, to faktycznie konieczność, bo trzeba zacząć skrupulatnie oszczędzać na wakacje.

— Kupujemy też butelkę wódki miesięcznie. Tej drobnostki odmówić sobie nie można.

Oszczędzanie na ubraniu

— Przez ostatnie dwa lata, kupiłam sobie jedną parę dżinsów, wiatrówkę i zimowe buty. Dostaję czasami coś od koleżanek. Chociaż przyznam, że przyjmuję to z zażenowaniem. Ostatnio właśnie, jedna z moich znajomych po powrocie z zagranicy dała mi (przetyła) trochę rzeczy.

— Natomiast dzieciom zupełnie nic nie kupujemy. Przerabiam, mam maszynę do szycia, spodenki, sukieneczkę, ze swoich starych ubrań.

Oglądam ładne „ogrodniczki” dla Ani, ze sprzączkami, ozdobami. Oglądam sukienkę z kotnierzikiem i falbanka-

mi dla Kasi. Teresa robi to fantastycznie, jak zawodowa krawcowa.

— Poza przeróbkami od lat między przyjaciółmi trwa wymiana dziecięcych ciuchów. Dostają coś od innych, my znowu obdarowujemy mniejsze dzieci koleżanek i kolegów. Jak dotąd jest to znakomity sposób na trudności rynkowe. Dokupuje się tylko trochę rajstop. Choć ostatnio, to zupełnie nie możliwe. Na placu targowym, rajstopy na dziesięcioletnie dziecko kosztują 700 złotych, w sklepie nie ma.

— Nie kupuję też zabawek. Ania ma sporo po Kasi, a dla dzieci powyżej dziesięciu lat nie ma w ogóle żadnych łamigłówek, gier. „Rubiko” było dłu-

żejka. Dziewczynki śpią na jednej wersalce, a przecież różnica wieku wynosi 7 lat. W handlu nie ma takiego piętrowego spania. Trzeba zamówić u stolarza, kosztuje 20 tysięcy złotych. Biorę więc pożyczkę, bo dłużej dzieci nie mogą się męczyć.

A na czarną godzinę?

— Czy macie coś na czarną godzinę?

— Nic. Nie mamy książeczek PKO, kont dolarowych. Ja mam tylko dwa pierścionki, pamiątkowe. Czasami je noszę, i mają dla nas wartość nie tylko finansową.

— Te talerzyki, to po babci. Zostało pięć. Piękna porcelana. Babcia lubiła haftować.

— Gdy ubrania i rzeczy powoli się wyniszczą, wtedy będzie kruczo.

— Nie muszę tego uzmysławiać Teresie. — To nieuchronne — wzdycha ciężko. Twardo natomiast oświadcza: — z palenia rezygnujemy, odzież prawie nie kupujemy, rezygnujemy także częściowo z prasy. Więcej się nie da. Więcej nie możemy oszczędzać!

Będziemy zarabiać dodatkowo

— Będziemy oboje z mężem podejmować dodatkową pracę zarobkową. A oszczędzać musimy — uogólniamy problem — nie tylko w domu, rodzinie, głównie konieczne to w przemyśle, zakładach pracy. Ogromne marnotrawstwo było i jeszcze jest na każdym kroku.

— Natomiast z domu taki małeńki przykład, to buteleczki po soczku dla dzieci „bobo”. Nigdzie tego nie kupują. Fabryka narzeka na brak opakowań, a ja przez kilka lat wyrzuciłam na śmietnik kilkadziesiąt. Podobnie rzecz się ma w innych przypadkach.

— Poza tym oszczędzanie musi być sensowne. Dopóki złotówka będzie taką słabą walutą, dopóty oszczędzanie będzie sprawą iluzoryczną; wielką improwizacją. Bo powiedzmy, butelka wódki kosztuje około 600 złotych. Gdybyśmy zrezygnowali z alkoholu (kupujemy jedną butelkę miesięcznie), to 600 razy 12 równa się 7.200 złotych. Co mogę kupić po upływie roku takiego oszczędzania? Chyba piasecz, i tylko dla jednej osoby. Cel odległy, efekt niewielki, większość więc Polaków kupi butelkę wódki. Drożej zresztą.

— Ludzie wyciągają pieniądze, często odłożone przecież na czarną godzinę i robią gorączkowe zakupy, zapasy. Właśnie z powodu dewaluacji złotych. I tak się zamyka koło inflacji. Brak stabilizacji rynku (gospodarki), wyprowadza wciąż nowe pieniądze na zakupy, niejednokrotnie zbyteczne... aż do końca odkładanych latami oszczędności. Moim więc skromnym zdaniem (tę uwagę przeciętnej obywatelki dedykuję panu ministrowi Krasieńskiemu i innym szefom resortów), podwyżki cen i płac pogłębiają inflację. Oczywiście do jakiegoś końca... a już na samym końcu pewnie jest to totalny chaos na rynku. Inflacja nie uczy rozsądnych zakupów i mądrego planowania wydatków.

— Teresa, powinnaś być doradcą, ekspertem w radzie ekonomicznej rządu!

— O, komplementy?! My wszyscy w pojedynkę jesteśmy w miarę logiczni i mądrzy, a razem wszystkim ciągle nam coś nie wychodzi. Dlaczego? Co w tym jest?

— Ale powiem szczerze, ja nie podaję się tym zwariowanym nastrojom ulicy, kolejek przed sklepami. Kupuję co mogę, żyję za ile mnie stać, dużo czasu poświęcam dzieciom, uczyć się angielskiego gdy Ania śpi (w wolne soboty), prowadzę rozległe życie towarzyskie, nie zazdroszczę, że moi znajomi mają lepiej.

— O pieniądze nigdy się nie kłócimy. Żyję na dzisiaj. Staram się — o ile to możliwe — odgrodzić moją rodzinę od codziennej szarpaniny. Przyjemności, sensownego wychowania dzieci nie można odkładać na lata — gdy kiedyś będziemy mieć więcej czasu. Tego przecież nie da się odrobić. Absolutnie...

*

Ani nie podoba się ta zaduma nad dzisiejszymi realiami życia i głośno protestuje. Trzeba się nią zająć, na serio.

Wychodzimy na spacer. Oddychamy wiosenną wilgocią — kwitnących krzewów i zielonych trawników. Czysto i świeżo na osiedlu Dąbrowszczaków. Wiosna natarczywie się wdziara i przerywa rozmyślania posępnych spacerowiczów. Rozmyślania — co dalej? Dalej czeka nas mrówcza praca i starania o lepsze jutro. Dopomina się tego najmłodsze pokolenie, również nowohuckie.

Codziennie do bram KM HiL puka młodzież. Przychodzą tu w poszukiwaniu pracy. Stają przed działem zatrudnienia jak to bywało kiedyś ich ojców czy dziadkowie tak samo przyjmowali się do pracy. Codziennie także odchodzi z kombinatu dziesiątki ludzi steranych pracą, życiem. Odchodzą albo na zasłużony odpoczynek, albo wieczną wartę, jak pisze się ładnie w nekrologach. Ilu ich przewinęło się już przez bramy tego zakładu, ilu z nich pozostało w pamięci?

Sam usiłem starać się o pracę w Nowej Hucie w roku, w którym Piotr Ożański bił kolejny rekord w układaniu cegieł w ciągu ośmiu godzin pracy. Jego zdjęcia widniały nie tylko w gazetach ale i na olbrzymich portretach ustawionych na świeżo wznoszonych budynkach. Oczywiście wówczas jeszcze nie było kombinatu, budowano przede wszystkim miasto, by przyszli hutnicy mieli gdzie zamieszkać. Kiedy dziś zaglądam do „Budujemy socjalizm”, ówczesnej gazety Nowej Huty, czytam, że Ożański tylko z podrecznym, ułożył w czasie dniówki czterdzieście tysięcy cegieł w murze. To był sukces. O wielkiej płyce nie miało wówczas jeszcze pojęcia. Potem w słynnej trójce Ożański ułożył 64 tys. 323 cegieł. To był sukces przez nikogo nie pobity. Choć prawdą jest, że próbowano ustanowić lepszy w Warszawie, ale pracowano tylko przez okragłą godzinę. Cała Polska zachłystywała się Ożańskim, chłopcami z „SP”. O nich to śpiewano piosenki, deklamowano wiersze, wskazywano na prawdziwych bohaterów pokojowej pracy. Potem spotykam Ożańskiego na zdjęciach przepasanego wstęgami, na których wypisywane były kolejne procenty wyrabianych norm. Jest więc cyfra 250 ale jest także 860 procent. To przecież dzisiaj przeciętnemu śmiertelnikowi w głowie nie może się pomieścić.

Do pracy w Nowej Hucie wówczas się nie dostałem. Podjąłem tu pracę w wiele lat później. O Ożańskim przez wiele lat nie słyszałem słowa, choć wydawało mi się, że przecież o takich ludziach w Nowej Hucie zapomnieć się nie powinno. Stało się jednak inaczej. Dlaczego? Przecież bohaterów zasługujących na wpisanie ich w historię No-

wej Huty jest sporo. Czy jednak udało się nadrobić zaległości?

Przecież paru laty oglądałem „Człowieka z marmuru” Wajdy. Autor posłużył się miał wątkami z życia Ożańskiego. Nastąpił wówczas czas odbrązowania historii ale i wrzucania wszystkiego do jednego worka, mieszania. Sprawy naszej przeszłości

Odchodzenie w niepamięć

MARIAN OLEKSY

nie da się zamknąć jednym artykułem, filmem czy nawet opowieścią. Sama historia Nowej Huty, kombinatu jest spłotem tysięcy a nawet setek tysięcy życiorysów ludzi, którzy zlecieli tu z całej Polski z różnymi nawykami i przyzwyczajeniami. Jedni — z najlepszymi chęćmi budowania nowego miasta, wielkiego kombinatu, inni w poszukiwaniu przygód. Jedni zrobili karierę, inni błysnęli jak meteor na ciemnym niebie i zniknęli.

Przez wiele lat miałem możliwość obserwowania pożegnań byłych pionierów, tych, dzięki którym zbudowane zostało miasto, stanął kombinat dający stalowe podłoże całemu polskiemu przemysłowi. Jaką cenę zapłacili za to ludzie, którzy dokonali tego dzieła. Różnie to bywało. Czas byłoby się przecieć nad tym zastanowić. Wróćmy do klasycznego przykładu Piotra Ożańskiego. Dlaczego akurat on, choć to przecież nietypowy przykład. Nie tak dawno natknąłem się na niego załatwiając coś w nowohuckim KBM w ośrodku Teatralnym. Pracuje tam na pół etatu. Oczywiście jest od paru lat na rencie. Lubią go tu bardzo bo to przecież złota rączka do wszystkiego, co trzeba zrobić przy konserwacji instalacji, urządzeń czy budynku.

Lata pracy, choroba zrobiły swoje, choć przecież poznałem go. Jest bardzo sfrustrowany i zniechęcony do życia. Wydaje mu się, że go skrzywdzono. Ożański przez długi okres był bohaterem Nowej Huty. Ale to wszystko jakoś szybko się skończyło, a potem wszyscy o nim zapomnieli. Po kilku latach murowania domów — a było ich sporo —

Murarz Ożański z Huty mówił do pisarza:
„Czego Pan to, co pisze, owija w gazetę?”

(...)
Czego nic o tej cegle, co mi podrzucili rozpaloną, żebym łapy sparzył?”

W tej chwili kto na sali zrozumiał, że się wazył ciężar rzeczy — i słów i że wyżej niż ten mur i komin, jaki wznosił w swoim życiu ów

towarzysz, nie wolno, bo nie można, wznosić wierszy o nim?

JULIAN PRZYBOŚ

pożegnał się z murarką na zawsze. Poszedł do koksowni na prawie dwadzieścia lat. Przez cały ten okres kierował brygadą. W dniu i nocy, na zmiany zapychał baterie węglem, wybierał rozpalony do białości koks. A jeżeli przychodziły awarie, sam brał się za wymurówki i łatanie wszystkich dziur. Wszystko to w olbrzymiej temperaturze, zapyleniu, smrodzie. Kiedy zdrowie zaczęło wysiadać wysłano go do walcowni karoseryjnej w ramach profilaktyki i tam przyuczono do zawodu ślusarskiego. Po trzech latach jednak zdrowie nie pozwoliło na dalszą pracę. Musiał iść na rentę. Jednak dom nie potrafił go zatrzymać. Przyszedł więc do KBM-u. Wspominając tamte czasy Ożański czuje się jak Murzyn, który zrobił swoje i musiał odejść.

O Ożańskim rozmawiam z dyrektorem Figlem, który miał okazję rejestrować ongi rekordy osiągnięte przez niego. Twierdzi, że choć starano się wielokrotnie zdewaluować a nawet ośmieszyć ówczesne wysiłki zmierzające do bicia rekordów, to przecież miały one zupełnie inne cele niż starano się to później przypisać. Chodziło nie o tworzenie młodzieżowych bohaterów pracy, choć to także miało wielkie znaczenie, ale przede wszystkim naukę organizacji pracy. Jeśli tworzone trójki to po to, by wykorzystać będącego tam najlepszego fachowca. On bowiem kładł cegły a dwóch pozostałych było pomocnikami. Oczywiście, musiała zagrać organizacja pracy, czyli, że musiał być przygotowany pod ręką cały potrzebny do tego materiał. To, że zrobiono z bicia rekordów pokazówki, gdzie paru pracowało a dziesiątki innych przyglądało się, nie było winą samych uczestników.

Młodzi ludzie, którzy stawali wówczas do ciężkiej pracy, bili rekordy, poszli w zapomnienie jak i cały ówczesny system. Ich losy potoczyły się różnie. Zabrakło organizacji, instytucji, która zajęła by się ich losami, bo przecież zasłużyli sobie na to. Wielu zmarło z zalem w sercu, wielu żyje zrezygnowanych. Ożański nosi przy sobie legitymację partyjną, choć od wielu miesięcy nie był na zebraniu. Ludzie nie zdają sobie nawet sprawy z historii rencisty, który zapisał się na trwałe w historii Nowej Huty.

Czyby Ożański był tylko jednostkowym przykładem? Chyba nie. Takich ludzi jest wielu i czas byłoby sobie o nich przypomnieć. Kiedyś jedna z krakowskich dziennikarek pisząc o Ożańskim powiedziała, że nie chwycił on wiatru w swoje żagle. I to prawda. Ożański nie umiał wykorzystać swojego dobrego okresu. Nie miał do tego smykałki. On ucziwie i solidnie pracował i sądził, że go taką samą miarką będą mierzyć. Nie wiedział, że trzeba się umieć rozpychać łokciami, iść przez życie przebojem.

Czy należy się dziwić jego pesymizmowi?

(DALSZY CIĄG ZE S. 1)

W świetlicy stalowni martenowskiej trwa zakładowa giełda wynalazcza. Oprócz przewodniczącego komisji wiceszefa ZH są konstruktorzy, mechanicy, spawalnicy, rzecznik patentowy, behapowiec, miejscowi specjaliści z poszczególnych branż, a także, prosto z hali, robotnicy i mistrzowie. Wszyscy w ubraniach roboczych z tym, że dla jednych oznacza to garnitur i krawat, dla innych sterany ferszalunek. Na jednym ze stolików plakietka z magicznym napisem: KASA. Kasa wypłaca pieniądze twórcom projektów zatwierdzonych podczas giełdy do realizacji. Maksimum 4 tys. zł, minimum 500. Są to ekstra nagrody, niezależne od normalnej zapłaty, wynikającej z prawa wynalazczego.

Na krześle przed prezydialnym stołem siedzi następny racjonalizator. Proponuje zmiany konstrukcyjne w hamulcach suwnic. Należy przedłużyć śrubę z lewym gwintem, a będą lepiej wykorzystane okładziny szereg i krótsze postoje urządzenia. Opinię, pozytywną, wydaje inż. Jacek Woliński, mechanik II rejonu. Zastrzeżenia: przy przekonstruowaniu hamulca konieczna jest, ze względu na wymogi bhp, zgoda ministerstwa. W tym jednak przypadku zmiany będą tak drobne, że można się chyba bez zwierzchniego zezwolenia obejść. Projekt zostaje zaakceptowany. Nagroda 1500 zł. Twórca, Stefan Rzeszutek, nie okazuje zbytniego entuzjazmu dla tej decyzji. Liczył chyba na więcej.

Pomysł Jana Janasa również dotyczy suwnicy. Chciałby wyrzucić hamulec poza silnik jazdy, co ułatwi robotę ślusarzom i polepszy działanie napędu. W ławie ekspertów nie ma jednogłośności. W rezultacie długich deliberacji projekt zostaje zdjęty z giełdy dla zebrania innych specjalistycznych opinii.

Kolejny wynalazca zainteresował się sprawą rylienia zalewowych. Problem poważny, o podstawowym znaczeniu dla zakładu. Pomysł jest ciekawy. Eksperti: przyjąć i zapłacić. 1500 zł.

Racjonalizator: jeżeli będzie taka możliwość, zrealizujemy projekt na umowę.

Inż. Knapik: będzie.
Giełda toczy się dalej, a komisja staje przed kolejnym dylematem. Ktoś wymyślił podgrzewacz wody, w której rozdrażnia się glina na wydziele wlewnic. W zimnej trudno ją rozmieszać, zwłaszcza gdy na dworze mróz, a glina w zbitych, twardych kawałkach. Branżowych speców paraliżuje magia efektów, konieczność doszukania się wszędzie namacalnych korzyści ekonomicznych bądź behapowskich. Tymczasem nie każde usprawnienie da się przeliczyć na złotówki. Tak właśnie jest z podgrzewaczem. Obiekcje specjalistów co do braku efek-

tów próbuje rozwiązać zastępca kierownika zakładu: — Ideologia jest słuszną, rzecz potrzebna i jej zastosowanie celowe...

— No tak, ale projekt ma charakter koncepcji wymagającej dalszego dopracowania.

Okazuje się, że podgrzewacz jest już zainstalowany i znakomicie ułatwia pracę ludziom. Fakt ten przesądza sprawę i ucisza spory. Nagroda 500 zł.

Stanisław Wygaś, mistrz z konwertorów, myśli antyimportowo. Zgłasza projekt zastąpienia sprwadanych z zagranicy, a dziś już kompletnie zużytych pomp zębatach w szwalcarskiej stacji hydraulicznej METACON pompami krajowymi. Te zachodniej produkcji (potrzeba ich 6) kosztują po około 800 DM.

Czy jest pan obecny, kolego Edison?

ADAM RYMONT

Propozycja zostaje przyjęta bez większych dyskusji. Nagroda 1500 zł. Głos z sali: mało, szefie.

Drugi, również antyimportowy projekt tego samego twórcy będzie przekazany do prób. Chodzi o zamianę filtrów.

Teraz jako wynalazca występuje jeden z ekspertów, wspomniany już inż. Woliński. Zajął się on udręką służby utrzymania ruchu w całej hucie — hamulcami jazdy mostu suwnic. Jeżeli rozwiązanie inż. Wolińskiego okaże się skuteczne (konieczne są dodatkowe opinie, m. in. konstruktorów suwnic) być może wreszcie nieszczesne hamulce zaczną działać jak należy. Projekt jest zdjęty z giełdy, ale inż. Knapik zapowiada przyznanie, w razie powodzenia, nagrody w maksymalnej wysokości.

Póki co, najwięcej pieniędzy zainkasował Jan Nowak, którego dwie propozycje oszacowano po 1200 zł, a jedną na 1500 zł. Najwyżej ocenionym finansowo projektem został jednak projekt inż. Stanisława Olszowskiego. Jego zastosowanie, eliminujące przy przesyłce wapna w stalowni konwertorowej transporter rewersyjny, uchroni przed ogromnym zapyleniem sporą grupę ludzi.

Najciekawszy giełdowy pomysł behapowski dotyczył zabezpieczenia pracowników przygotowujących zestawy wlewnic. Jeżeli pozytywnie wypadną dodatkowe próby i oceny dokonane przez bezpośred-

dnio zainteresowanych robotników to przestaną grozić im niebezpieczne upadki z kilkumetrowej wysokości.

Podczas giełdy w ZH przyjęto do realizacji 15 projektów, 3 odrzucono, 3 skierowano do dalszych prób, a 3 do rutynowego postępowania drogą administracyjną. W formie nagród wypłacono łącznie 18 tys. zł.

— Czy organizowanie wynalazczych imprez podobnych do tej z Zakładu Stalowniczego ma sens?

Z wynalazcą tak jak z poetą. Nim się nie jest, nim się bywa. Dlatego nonsensowne są wszelkie próby podporządkowania racjonalizatorskiej działalności rygorom planowania i nie zgadzam się z twierdze-

niem jakoby główny pożytek giełd polegał na tym, iż dzięki nim poszczególne jednostki kombinatu mogą zadośćuczynić narzuconym im ogólnie wskaźnikom. Chodzi tu o tzw. umasowienie czyli ilość zgłaszanych projektów w stosunku do liczby osób załogi oraz wskaźniki rozpatrywania i wdrażania. Nie neguję natomiast aktywizującego wpływu giełd na ludzkie szare komórki. Od początku roku dział postępu technicznego ZH zanotował 14 pracowniczych pomysłów racjonalizatorskich, podczas 3 godzin giełdy zgłoszono ich 26. Oczywiście, z niektórymi z nich czekano specjalnie na tę jedyną okazję, gdy projekty są natychmiast oceniane i nagradzane, ale świadczy to tym dobitniej o znaczeniu rzadkiego u nas zjawiska „kasy na miejscu”. Choćby niewiele, ale wypłacane od ręki, bez zbędnych biurokratycznych korowodów gratyfikacje, a przede wszystkim szybko podejmowane decyzje, potrafiące docenić twórczy wysiłek zaspokajają ambicje i dopinają. Swoją wagę ma także możliwość podzielenia się własnymi pomysłami z szerszym gronem osób i przedyskutowania ich z kompetentnymi ekspertami. „Burza mózgów” udoskonala wynalazki. Nawiasem mówiąc ich poziom techniczny jest różny — od drobnych usprawnień, aż po rzeczy naprawdę istotne. W świetlicy ZH polski Edison jednak się nie objawił.

GŁOS MŁODYCH

AKTUALNOŚCI

ZSMP w walce w zimnej blach uczestniczył w ocenie mistrzów tego zakładu. ZZ ZSMP wystąpił o podwyższenie płacy zasadniczej dwóm mistrzom: Bogdanowi Fraczykowi, który dziesięciokrotnie był wybierany przez młodzież najlepszym „Mistrzem Wychowawcą Młodzieży” i Stanisławowi Wojcikowi, który w tym turnieju zwyciężył siedem razy. Kierownictwo zakładu uwzględniło wniosek młodzieży.

Nad umocnieniem wewnętrznym związku i realizacją wspólnej uchwały KF PZPR i ZF ZSMP dyskutowali uczestnicy seminarium szkoleniowo-wypoczynkowego zorganizowanego dla aktywu przez ZF ZSMP w Koninkach w dniach 8–10 br.

Młodzież ZB była współorganizatorem pożegnania emerytów tego zakładu. 9 bm. żegnającym się z przedsiębiorstwem pracownikom wręczono dyplomy, kwiaty i życzenia dalszych, długich lat życia w zdrowiu.

Obserwacje

Dyrekcja „Społem” w Nowej Hucie poinformowała wszech wobec (w „GNH” na str. 1), że przed świętami dzielnicą otrzyma 20 ton cukru-pudru. Słowa rzucano na wiatr, który najwidoczniej wywiał ten puder w dalsze rejony kraju. Jednym słowem cukru-pudru nie było. Ładnie to tak mamy konsumentów o-bietnicami?

★

Dozorczyń chodzi od mieszkania do mieszkania z listą:

- Proszę podpisać, że woda nie cieknie.
- Kiedy właśnie od wczoraj cieknie mi w kuchni, niech ktoś przyjdzie naprawić.
- Radzę tego nie zgłaszać!
- Dlaczego?
- Bo już byli tacy śmiałowcy i zapłacili po pięćset złotych kary.
- Za co?!
- Nie wiem. Lepiej podpisać i naprawić prywatnie.

XXX SPARTAKIADA SPORTOWA PRACOWNIKÓW HIL

● Zakończyły się rozgrywki w szachach. W I lidze do ostatniego meczu trwała rywalizacja pomiędzy drużynami ZW, ZT, HPR. Zwyciężyła drużyna ogniska ZW, która pokonała najgroźniejszych rywali — HPR 4:0 oraz ZT 3:1, zdobywając puchar spartakiady. Drużyna ZW występowała w składzie: Oreczyk, Raczynski, Cendra, Kubiak, Tarkowski, Barszcz, Sopata, ZK, która broniła tytułu zajęła IV miejsce. Indywidualnie najlepszym zawodnikiem rozgrywek został S. Raczynski (ZW), który uzyskał 8,5 punkta na 9 możliwych do zdobycia. Klasyfikacja końcowa konkurencji: ZW — 25 pkt., ZT — 24 pkt., HPR — 23 pkt., ZK — 18,5 pkt., ZB, OOC — 14,5 pkt., ZH — 12 pkt., P-67 — 9,5 pkt., ZM — 3 pkt. Za oddanie dwóch spotkań vo. nie sklasyfikowano drużyn STJ, ZR, DT. Awans do I ligi uzyskały drużyny: ZO, TE, ZS.

● Dziesięć drużyn walczyło w I lidze o puchar w koszykach. Każda drużyna składała się z jednej kobiety,

mężczyzny do lat 35 i mężczyzny powyżej 35 lat. Tytuł mistrza zdobyła drużyna HPR nie przegrywając żadnego meczu, startującą w składzie: Zofia Kawula, Marek Karwacki, Andrzej Satała, kierownikiem: drużyny był Czesław Anioł. Punktacja końcowa: 1. HPR, 2. ZM, 3. OOC, 4. TE, 5–6. ZW, P-67, 7. ZR, 8. ZT. Drużyny DT i ZO spadają do II ligi. Niespodzianką jest degradacja trzykrotnego mistrza spartakiady — drużyny DT.

● W turnieju piłki siatkowej w Mielcu w dniach 26–27.03. br. udział wzięło sześć drużyn: Zakład Usług Socjalnych w Mielcu, TKKF ZSMP KM HIL, WSK Mielec, Urząd Miejski Mielec, WSK Rzeszów, TKKF Dębica. Rozgrywki prowadzone były systemem „każdy z każdym”. Zwyciężył Zakład Usług Socjalnych Mielec, a nasi reprezentanci zajęli II miejsce, wyprzedzając WSK Rzeszów. Drużyna reprezentująca TKKF ZSMP HIL zdobyła puchar przewodniczącego ZZ ZSMP WSK Mielec, startując w składzie: Marek Sadowski, Ryszard Fularz, Roman Jasiński, Bogdan Vögesinger, Andrzej Susik, Czesław Michoń, Janusz Banaś, Włodzimierz Grzelak, Witold Duniec.

Powstał Samorząd Młodzieżowy

Dzieci apelują do dorosłych: zachowujecie się przyzwoicie!

W sobotę 9 kwietnia br. odbyło się spotkanie grona pedagogicznego Zespołu Ogródów Jordanowskich z 32 przedstawicielami samorządów świetlic osiedlowych.

Podczas spotkania, któremu towarzyszyła ożywiona dyskusja na temat sytuacji dzielnicowych placówek wychowania przedszkolnego oraz terenów zabaw, powołano do życia Samorząd Młodzieżowy przy Zespole Ogródów Jordanowskich. Składa się z czternastu osób. Jego przewodniczącą będzie uczestniczyła we wszystkich posiedzeniach rady pedagogicznej prezentując najważniejsze w danym momencie problemy dzieci i młodzieży Nowej Huty.

Nowo wybrany samorząd wystosował apel do wszystkich mieszkańców dzielnic.

Tekst apelu dowodzi powagi i dorosłości, jakiej można by oczekiwać od niejednej osoby starszej. Podpisujemy się pod nim obydwiema rękami.

APEL DO RODZICÓW, DO KOLEŻAN I KOLEGÓW, DO WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW NOWEJ HUTY.

Jest już wiosna. Zbliża się lato. Wolny czas od nauki i obowiązków domowych spędzać będziemy na wolnym powietrzu: na boiskach szkolnych, na placach zabaw, w miejscach kulturalnych, odpoczynku. Miejsca wymagają zachowania czystości i porządku.

ZWRACAMY SIĘ DO WSZYSTKICH: szanujmy miejsca zabaw, gier sportowych i kulturalnego odpoczynku. Nie zaśmiecajmy! Nie dewastujmy urządzeń zabawowych! Nie pozwólmy czynić z miejsc odpoczynku placów gier hazardowych i picia alkoholu! Nie pozwólmy wprowadzać psów na teren zabaw dla dzieci!

Szanujmy pracę naszych rodziców i innych ludzi!

Pragniemy odpoczywać w miejscach czystych i zdrowych!

SOBOTA — 16 bm. pr. 1 — godz. 6.00 TTR, 8.55 — „Tydzień na działce”, 8.55 — pr. dnia, 9.00 — pr. dla młodych widzów, 13.00 — poradnik rolniczy, 13.30 — dok. film wojak, 14.00 „Siedem anten”, 15.00 — dziennik, 15.15 — „Tam gdzie pieprz rośnie” (ode. 11), 16.05 — film „Ostatnie polowanie”, 17.50 — pr. publicystyczny, 18.50 — dobranoc „Reksio”, 19.00 — sport, 19.30 — dziennik, 20.15 — film „Walka o Rzym”, 21.55 — „Zawsze po 21-szej”, 22.25 — dziennik, 22.45 — wiadomości sportowe, 22.55 „Gwiazdy w zbliżeniu”. **Program II** — godz. 9.30 — film dla 2 zmiany — 11.00 — NURT, 16.05 — co, gdzie, kiedy?, 16.35, coś z „Sondy”, 17.00 — sport, 17.20 — „Cienie znikają w południe” (ode. 4), 18.40 pr. rozrywkowy, 19.00 — pr. lokalny, 19.30 — dziennik, 20.15 — sport, 21.00 — „Prawo bez togi”, 21.20 — progr. rozrywkowy, 22.00 — film „Kamienne niebo”.

NIEDZIELA 17 bm. **Program 1**, godz. 6.00 — TTR, 9.00 „Teleranek”, 10.20 — antena, 10.35 — „Morze i ludzie”, 11.30 — „Z tygodnia na tydzień”, 12.00 — „W południe start”, 12.50 — koncert życzeń, 13.35 — „Z muzyką w zabytkach” — Tykocin, 14.15 — „Kraj za miastem” 14.40 — dla dzieci „Tymoteusz i psiucio”, 15.30 — dziennik, 15.55 — ME w piłce nożnej Polska — Finlandia, w przerwie TOTO-LOTEK, 17.45 „Jutro poniedziałek”, 18.15 — pr. publicystyczny, 19.00 — Wieczorynka „Pszczółka Maja”, 19.30 — dziennik, 20.15 — film tel. „Kontrakt”, 22.10 — Sportowa niedziela, 22.40 — „Recital na dwa głosy”. **Program 2**, godz. 10.50 — pr. dnia, 10.55 — „Doktor Murek” (2) wersja dla niesłyszących, 12.00 — „Reforma po starcie”, 13.00 — pr. wojakowy, 13.30 — pr. lokalny, 14.00 — Wietnamskie spotkanie, od 14.30 do 23.25 **STUDIO 2** 14.35 „Abba”, 15.15 — Kino OKO, 15.45 Studio 2 dzieciom, 16.00 — „Bractwo żelaznej szelki”, 16.30 — śpiewa „Manhattan Transfer”, 17.40 „Wieloboje, wieloboje”, 19.30 — dziennik, 20.20

Telewizja

Sport, 21.45 — „Wszystko za wszystko...”, 22.10 — niedzielne wiadomości, 22.20 — film „Doktor Murek”.

PONIEDZIAŁEK — 18 bm. **Program 1**, godz. 13.30 — TTR, 15.25 — NURT, 15.55 — pr. dnia, 16.00 — dla mł. i widzów „Zwierzyniec”, 17.00 — dziennik, 17.20 — film „Bezpośrednie połączenie”, 18.20 — Echo stadionu, 18.50 — Dobranoc, 19.05 „Klinika zdrowego człowieka”, 19.30 — dziennik, 20.15 — Teatr TV „Epizod z roku 1942”, 21.20 — sprawy międzynarodowe, 21.50 — dziennik, 22.10 — śpiewa Urszula Trawińska-Moroz, 22.30 — film dok. „Requiem dla 500 tysięcy”. **Program 2**, godz. 18.00 — pr. lokalny, 18.30 — „Między polem a stołem”, 19.00 pr. lokalny, 19.30 — dziennik, 20.00 — „Bliżej sąsiadów”, 21.30 — studio „Bałtyk”, 22.10 — film „Teraz i w każdą godzinę”.

WTOREK — 19 bm. **Program 1**, godz. 6.00 — TTR, 8.10 — pr. dla szkół, 9.30 — „Początki fortuny Rouganów” (5), 14.00 — TTR, 16.00 — dla młodych widzów, 17.00 — dziennik, 17.20 — telekino, 18.40 pr. publicystyczny, 18.50 — Dobranoc „Muminki”, 19.00 — pr. popularnonaukowy, 19.30 — dziennik, 20.15 — film „Początki fortuny Rouganów” (5), 21.15 pr. publicystyczny, 22.00 — dziennik, 22.20 MŚ w hokeju, Kanada — ZSRR. **Program 2** — godz. 16.30 — j. angielski, 17.00 — j. rosyjski, 17.30 — 21.45, TV Kraków na antenie „dwójki”, 16.40 „Raportu o odnowie ciąg dalszy”, 17.55 — Spotkanie z Przew. RN m. Krakowa, 18.10 — „Opera w trzech aktach”, 18.30 — pr. muzyczny, 19.00 — pr. lokalny, 19.30 — dziennik, 20.05 duet gitar klasycznych (cz. 1), 20.20 — Gość wieczoru, 21.10 (2 cz. recitalu gitar), 21.20 — „Pytania do ducha”, 21.40 — gra „Jazz Juniors” 21.45 — film tel. „Sprawa jasnovidza Hanusena”.

ŚRODA 20 bm. **Program 1** — godz. 6.00, 6.30 TTR, 8.10 Fizyka — kl. VII, 9.00 Muzyka — kl. 2, 9.35 „Trójjąb nie odpowiada” film rum., 11.00 Praca — technika, kl. 3, 12.30 Reforma po starcie, 13.30, 14.00 TTR, 15.25 NURT, 15.55 Program dnia, 16.00 „Krag” — magazyn harcerzy, 16.30 „Tik-Tak”, 17.00 Dziennik, 17.20 Losowanie lotka, 17.35 „W świetle ciszy”, 17.55 Program publicystyczny, 18.35 Rolnicze rozmowy, 18.50 Dobranoc „Rumcajs i kawka”, 19.00 Program popularno-naukowy, 19.30 Dziennik, 17.55 Mecz Widzew—Juventus, 21.50 Dziennik, 21.10 Program publicystyczny.

Program 2 — godz. 16.20 — Język fr. 16.50 — j. ang., 17.20 — pr. dnia, 17.25 — „Wojna domowa”, 18.00 „Pamięć”, 19.00 — progr. lokalny, 19.30 — dziennik, 20.00 — z cyklu „Mity” film

CZWARTEK 21 bm. **Program 1** — godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Widzew—Juventus, 15.40 — pr. dnia, 15.45 — kwadrans z Artelelem, 16.00 — „Czwartek TDC” i film „Dzłokej Monika”, 17.00 — dziennik, 17.35 „Aut”, 17.50 — „Dokąd zmierzają świat”, 18.35 — rolnicze rozmowy, 18.50 — Dobranoc, 19.00 — „Sonda”, 19.30 — dziennik, 20.15 — film „Ostatnia okazja”, 21.35 — Pegaz, 22.20 — dziennik, 22.40 — MŚ w hokeju CSRS — Kanada. **Program 2** — godz. 16.05 — j. ang., 16.30 — j. ros., 17.05 — pr. dnia, 17.10 — „Zaczarowany kolorowy świat”, 18.20 — „Mówić — nie mówić”, 19.00 — pr. lokalny, 19.30 — dziennik, 20.00 — pr. muzyczny, 20.55 — film „Luchian”, 21.05 — piosenki na zamówienie, 22.25 — „Na estradach świata”.

PIĄTEK 22 bm. **Program 1**, godz. 6.00 TTR, 8.10 — pr. dla szkół, 9.30 — dla 2 zmiany, 11.00 pr. dla szkół, 15.25 — NURT, 15.55 — pr. dnia, 16.00 — dla mł. widzów „Kino waszych rodziców”, 17.00 — dziennik, 17.20 — „przyjemne z pożytecznym”, 17.50 — „Związkowe abc”, 18.50 — Dobranoc, 19.00 Wymiarzy świata, 19.30 — dziennik, 20.30 — film „Pięć wieczorów”, 22.20 — „Świat i Polska”, 22.50 — dziennik.

PROPONUJEMY

K I N A

SWIT godz. 20.00 „Limuzyna Daimler Benz” prod. polskiej, od 18 lat, godz. 15.45 i 18.00 „Wejście smoka”, od 18 bm. godz. 15.00 i 17.00 „Muppety jadą do Hollywood” prod. angielskiej, godz. 20.00 „Jesienny maraton” prod. radzieckiej, od 15 lat. **SWIT** mała sala od 15 do 18 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Czerwone węże” prod. polskiej, b.o., od 19 do 21 bm. godz. 15.00 „Mistrz boks” prod. rumuńskiej b.o., godz. 17.00 i 19.00 „Trzy razy o miłości” prod. radzieckiej, od 12 lat.

SWIATOWID godz. 16.00 i 18.00 „Czwartki ubogich” prod. polskiej, od 18 lat, godz. 20.00 „Przeprowadzka” prod. polskiej, od 18 lat. **SWIATOWID** poranek niedzielny 17 bm. godz. 14.00 „Przygody Robinsona Crusoe”, prod. radzieckiej, b.o. **SWIATOWID** mała sala od 15 do 19 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Rój” prod. USA, od 12 lat, od 20 do 24 bm. godz. 15.00 „Helm Aleksandra Macedońskiego” prod. radzieckiej, b.o., godz. 17.00 i 19.00 „Re-wizja osobista” prod. polskiej od 18 lat.

TEATR LUDOWY

15. bm. godz. 16.00 „Pan Tadeusz”, godz. 19.00 (Scena NURT) „Rozmowy z katem”, 16. bm. godz. 17.00 „Pan Tadeusz”, 17. bm. godz. 11.00 „Pan Tadeusz” 18. bm. teatr nieczynny, 19 i 20 bm. godz. 18.00 „Igraszki z diabłem”, godz. 19.00 (Scena NURT) „Wdowy”, 21 bm. godz. 11.00 „Szlemostwa Skapena” (przedstawienie zamknięte), 22 bm. godz. 18.00 „Hiob”.

DOM KULTURY KOMBINATU HIL ul. Majakowskiego 2

15. bm. godz. 18.00 DKF „Kropka” — debiuty filmowe, godz. 20.00 „Ostatnie metro” prod. francuskiej, 18 bm. godz. 18.00 — Z cyklu poczet wielkich filozofów — „Arystoteles”, spotkanie z profesorem Aleksandrem Krawczukiem, 19 bm. godz. 18.00 — Otwarcie wystawy malarstwa Stefana Kota, 21 bm. godz. 18.00 — „Co w ogrodzie to na stole”. Spotkanie z redakcją „Hasła Ogródniczego”, 22 bm. godz. 18.00 — DKF „Kropka” film „Chłodnym okiem” prod. USA oraz „Zawód reporter” prod. włoskiej.

KLUB SENIORA os. Na Skarpie 64

19. bm. godz. 17.00 — Wieczorek taneczny dla Seniorów, 21. bm. godz. 17.00 — Występ zespołu akordeonistów „Stalowe klawisze”.

KLUB KOMBATANTA os. Górali 23

18. bm. godz. 17.30 — Spotkanie z Igozem Smitalowskim, 21. bm. godz. 17.30 — „Walka i męczeństwo Polaków w latach 1939–1945”.

KLUB „KUŹNIA” os. Złotego Wieku 14

15. bm. godz. 16.30 — DKF sekcja dla dzieci, film „Ułkas — Ostatni Mohikanin”, prod. NRD, godz. 19.00 — DKF dla dorosłych film prod. francuskiej „Ostatnie metro”, 16 bm. godz. 15.00 — Wiosenna giełda „Sprzedasz — kupisz — wymienisz”, 17 bm. godz. 11.00 — Poranek filmowy dla najmłodszych, godz. 16.00 — program dla dzieci „Egzotycczni mieszkańcy Krakowskiego Zoo” prezentuje L. Roman-czukowicz, 22 bm. godz. 16.30 — DKF sekcja dla dzieci, film „Chłopcy z Placu Broni” prod. węgierskiej, godz. 19.00 DKF dla dorosłych, film prod. francusko-polskiej „Danton”.

KLUB MŁODYCH ZSMP os. Młodości 1

15. bm. godz. 17.00 — sekcja teatralna — próba otwarcia, 17. bm. godz. 11.30 — teatr dla dzieci — bajki, godz. 16.00 — disco juniora, godz. 19.00 — dyskoteka, 18. bm. godz. 17.00 — spotkanie brydżowe, 19. bm. godz. 16.00 — Liga Morska — otwarte zabranie zarządu, godz. 17.00 — spotkanie szachowo-warcabowe, godz. 17.30 — Liga Morska kurs na stopień żeglarza i sternika jachtowego, godz. 18.00 — Młodzieżowa Agencja Fotograficzna — spotkanie otwarte, godz. 18.00 — Konfrontacje Myśli Społeczno-Politycznej. Cykl ekonomiczny: „Budowa Nowej Huty i Huty im. Lenina” prowadzi dr Tadeusz Ślęzak, godz. 18.00 — Kino Młodych — „Nieśmiertelni” film przygodowy od lat 17. 20. bm. godz. 17.00 sekcja literacka — spotkanie z poetą, godz. 18.00 — kabaret Klubu Młodych — próba otwarcia, godz. 17.00 — poradnia zdrowego człowieka, 21. bm. godz. 18.00 — Młodzieżowa Agencja Fotograficzna — Portret psychologiczny — prelekcja z pokazami części I.

Pejzaż lat dwudziestych w dzielnicach nędzy. Atmosfera slumsów, brudnych komórek, dziurawych łóżek. Starsze pokolenia znają ją z autopsji; młodsze, no właśnie... z okien swych nierzadko superkomfortowych mieszkań w nowoczesnych osiedlach.

Dziki działki, bo o nie oczywiście chodzi, stanowią — z socjologiczno-ekonomicznego punktu widzenia — rodzaj dziwacznej nędzy, nowotworu. Cemu służą? Ich właściciele twierdzą, że produkcji warzyw. Cemu służą warzywa z poletek przy głównych ciągach ulicznych, te obciążone łobuziństwem i trującymi pyłami nowohuckich zakładów przemysłowych? Z pewnością nie zdrowiu. Efekt ekonomiczny jest właściwie żaden. A więc pozostaje zapewne tylko chęć posiadania ziemi.

No cóż, jeśli to komuś bardzo potrzebne do szczęścia, niech sobie ma. Jego sprawa. Zwłaszcza, gdy dostał pozwolenie. Nie jest natomiast wyłącznie jego sprawą wygląd działki, jej estetyka. O ile działka schludnie utrzymana, pełna kwiatów, zdobi otoczenie, o tyle zaniedbana szpeci je; nie ma więc racji bytu w środowisku stanowiącym wszak wspólną własność wszystkich mieszkańców: tych posiadających „parelele” i nie posiadających. Kryzys nie upoważnia do holdowania niechlujstwu.

Apel naczelnika do działkowiczów

Nowoczesna dzielnica czy lumpenproletariacka osada z chlewikiem w tle?

Dość spojrzeć na dziki działki, aby dojść do wniosku, że ich gospodarze przejawiają wręcz perwersyjne umiłowanie lumpenproletariackiej brzydoty. Celuje w tym stan ogrodzeń i szop, zwanych też altankami. Po „budulcu” z którego zostały zrobione można odgadnąć miejsce pracy właściciela. Grodzi najczęściej tym, co wyniósł z zakładu. Polamane deski, zardzewiałe druty, żelazne i drewniane rupiecie tworzą podstawowy materiał budowlany. Wszystko to składa się na odrzucający obraz niechlujstwa, brudu i złego smaku.

Takie działki przeszkadzają wszystkim, którzy — zamiast brudnych komórek — chcą widzieć z okna drzewa, krzewy, dobrze utrzymane skwery, kolorowe kwiaty. Stanowią oni przeważającą większość, a więc racja leży po ich stronie.

Otrzymując zezwolenie na okresowe użytkowanie gruntu pod warzywnik, ubiegający się otrzymali zarazem stanowczy zakaz groduzenia, stawiania zabudowań, sadzenia drzew i krzewów. Warzywa i kwiaty — to wszystko. Tymczasem nie pomagają kary, upomnienia, ostrzeżenia. Płacą i robią swoje.

W tej sytuacji pozostaje jedyne wyjście: administracyjnie usunąć wszystkie ogrodzenia i szopy. Biorąc pod uwagę, że w tych ostatnich hodowane są niejednokrotnie kury, króliki, a czasem jakiś przedstawiciel trzody chlewnej i że dzięki temu przekształcają się w wylegarnie much i różnego robactwa, wspomniane drastyczne posunięcie wydaje się ze wszelkich miar wskazane i uzasadnione. Wszak o wyglądzie dzielnicy i zdrowiu jej mieszkańców nie

może decydować egoizm grupki niechlujnych „posesjonatów”.

Na razie zastępca naczelnika mgr inż. JAN SOBOCIŃSKI zwraca się do działkowiczów:

„Nie chcę stosować administracyjnej powinności, wracam się więc z apelem do wszystkich użytkowników ogrodów i warzywników na terenie dzielnicy (zarówno do tych, co mają uregulowane sprawy formalne jak i do tych, co gospodarują „na dziko”) o przeprowadzenie niezbędnych prac porządkowo-estetycznych.

Ogrody i warzywniki zajęte czasowo: należy rozebrać ogrodzenia, wyznaczyć granice działek przy pomocy naroznych palików oraz rozebrać wszystkie obiekty. W miejsce prowizorycznych pomieszczeń można zainstalować ławeczki ogrodowe ze schowkiem na narzędzia i materiał siewny.

Właściciele ogrodów stałych mają obowiązek rozebrania wszystkich obiektów, na budowę których nie uzyskali zgody. Natomiast jeśli ją otrzymają, powinni skorzystać z projektów znajdujących się w Urzędzie Dzielnicowym — Nowa Huta (Wydział Gospodarki Przestrzennej i Architektury). Wspomniane prace powinny być wykonane najpóźniej do 15 maja br.”

(ron)

„ROZMOWY Z KATEM” w Ludowym

Szokujące wrażenie tej niesamowitej i autentycznej równocześnie opowieści, jakie wywołuje u czytelnika, skłonił teatr do sięgnięcia po tekst Moczarskiego. Z konieczności „Rozmowy z Katem” na scenie są uboższe i faktygraficznie i intelektualnie od literackiej, o pierwowzorze. Gęsta materia prozy Moczarskiego każe rezygnować z wielu wątków, niektóre pozwala jedynie zasygnalizować w dwugodzinnym spektaklu. Można się spierać o taki, nie inny wybór, a każdemu zarzucić uproszczenie i niepełność. Dotyczy to również adaptacji dokonanej przez Bohdan Urbankowski, z której korzysta Teatr Ludowy. Zarzuty takie są jednak bezprzedmiotowe, a spór o wierność pierwowzorowi — jałowy. Zasadne są wyłącznie pytania: Czy na kanwie bezprecedensowej powieści faktu Moczarskiego, teatr potrafił stworzyć przedstawienie oddające prawdę czasów? Czasu okupacji i czasu powojennych polskich powikłań. Czy, używając właściwych tylko sobie środków

artystycznych, rozszerzył obszar polskiej samoświadomości? Wbrew tendencyjnym, więc fałszywym, pohukiwaniom wziętego krytyka, nie da się, pod groźbą utraty uczciwości, na te pytania postawione w stosunku do Ludowego odpowiedzieć negatywnie. „Rozmowy” są ważnym i ważkim zdaniem teatralnym. Godnym polecenia zarówno tym, którzy w najnowszej historii Polski poruszają się swobodnie, jak i tym, dla których treści przekazywane przez teatr, będą stanowić szok.

W również oszczędnej co ekspresyjnej dekoracji (scenografia Jerzy Szczeski), czwórka aktorów: Jerzy Sykutera — Stroop, Henryk Giżycki — Moczarski, Janusz R. Nowicki — Schielke i Adam Dzieszynski — strażnik odgrywający potrójny dramat — narodów, formacji politycznych i jednostek. Z tej czwórki zdecydowanie na czoło wysuwa się gra Nowickiego. Jego Schielke budzi sympatię ludzkimi odruchami i odrzą bezsensownym w tej sytuacji „ordungiem”. Jest śmiesz-

ny i groźny, cwany i służalczy. Trudną rolę germańskiego Sancho Pansy Nowicki nie przerysował, utrzymał w znakomitych proporcjach. Najtragiczniejszą postać — Moczarski, Giżycki, zachowuje godność. Oszczędne aż do ascezy aktorstwo Giżyckiego ustawia w mocniejszym świetle postać kata — Stroopa. W ten sposób aktor okazuje wierność prawdziwemu Moczarskiemu. Sykutera jest mniej kabotyński, niż Stroop z kart powieści. Mniej fchórliwy i jakby inteligentniejszy. Ale to w jakimś stopniu wynika z wyboru dokonanego przez adaptatora, który nad ideę przekazania postaci oberludobójcy Stroopa postawił ideę przekazania wiedzy o faktach historycznych, a to jego prawo.

Jeśli mam do kogoś pretensję, to do reżysera Jana Budkiewicza. Którego z kolei przemarsz więźniów poprzedzony wejściem do celi strażnika, bardziej rozpraszał, niż robił wrażenie. Szczęściem, że Adam Dzieszynski zagrał ten epizod tak, jak można było najlepiej: był trybikiem w maszynie, której nie starał się rozumieć, ocenić. Wykonał godnie pracę, którą mu powierzono.

STANISŁAW NOWAKOWSKI

UWAGA

UŻYTKOWNICY DZIAŁEK w os. Łęg w Nowej Hucie

Użytkownicy działek na os. Łęg w międzywalu rzeki Wisły, w południowo-zachodniej stronie ul. Nowohuckiej proszeni są o zgłaszanie się w Urzędzie Dzielnicowym Kraków-Nowa Huta, os. Zgody 2, pokój 112, w terminie do dnia 30 kwietnia 1983 r. W przypadku nie zgłoszenia się w terminie działki zostaną zlikwidowane.

Wkrótce nowy konkurs z nagrodami!

Już w najbliższym wydaniu „Głosu” podamy wyniki naszego konkursu zorganizowanego z okazji Dnia Kobiet w marcu br. Ogłosimy również nazwiska osób, które wylosowały nagrody. Przy okazji zapowiadamy następny atrakcyjny konkurs z nagrodami. Ogłosimy go niebawem!

Tragedia w Mogile

Piło dwóch, przeżył jeden...

ZABOJCA. Mirosław M. jest posiadaczem niewielkiego, typowo wiejskiego domku w nowohuckiej Mogile. Ma 32 lata lecz dziś stanowi już biologiczny strzęp człowieka zniszczonego alkoholem spożywanym pod każdą postacią. Płyn do mycia okien, spirytus salicylowy, wody fryzjerskie. Nałogowiec, wielokrotnie, acz bezskutecznie leczony odwykowo. Karany za włamania i kradzieże. Ostatni raz więzienie opuścił w grudniu 1982 r. Trzy tygodnie pracował w Zakładach im. Świątkowskiego. Pracę porzucił. Utrzymywał się z wynajmu pokoi i pośrednictwa w handlu alkoholem. Jego mieszkanie było miejscem spotkań lumpów z całej dzielnicy.

OFIARA. O zmarłych nie wypada mówić źle, ale wiele cech zabitego, Jana J. upodabniało go do sylwetki zabójcy. Jan J. pochodził z terenu byłego powiatu mieleckiego. 38 lat, kawaler, również nałogowy alkoholik. Karany za pobicie. Zwalniany z kilkunastu zakładów pracy za pijaństwo. Po ostatnim wyroku wyszedł na wolność w 1979 r. Wtedy to przybył do Nowej Huty i zatrudnił w cementowni. Zamieszkał w hotelu robotniczym. Rok temu porzucił pracę i został usunięty z hotelu. Od tego czasu nocował po strychach, piwnicach, klatkach schodowych. W styczniu 83 poznał Mirosława M. i zamieszkał w domku w Mogile. Za lokum oczywiście nie płacił, a wszelkie zdobyte tajemniczym sposobem pieniądze zamieniał natychmiast na alkoholopodobne płyny, które solidarnie wypijał z gospodarzem meliny. Dochodziło wówczas często do bójek. 25 marca bijatyka zakończyła się interwencją pogotowia ratunkowego. Jan J. trafił do chirurga natomiast Mirosław M., jako posiadacz paragrafu 25/1 (zaświadczonego niepoczytalności) znalazł się w szpitalu w Kobierzynie, który zresztą wkrótce opuścił.

Do tragedii doszło w nocy z 6 na 7 kwietnia. Poprzedniego dnia J. i M., będący akurat przy pieniądzech kupili w sklepie na Wzgórzach Krzesławickich 10 butelek płynu „kryształ”. Ich opróżnianie rozpoczęli już w drodze powrotnej do Mogili. W mieszkaniu kontynuowali libację. W pewnej chwili doszło do pijackiej sprzeczki, której przyczyną trudno dziś dociec. Kłótnia przerodziła się w bójkę, a ta w sadystyczne znęcanie się Mirosława nad Janem. Gdy J. przestał dawać oznaki życia, M. ułożył go na łóżku i sam również zasnął. Następnego ranka powędrował do baru „Przysmak” gdzie opowiadał o tym, że prawdopodobnie zabił człowieka. Koledzy nie wierząc w te opowieści, pojechali sprawdzić je na miejscu, w Mogile. Później zawiadomili milicję. Funkcjonariuszom w mieszkaniu melinie rzucity się przede wszystkim w oczy ogromne ilości opakowań po kilkudziesięciu rodzajach płynów nominalnie przeznaczonych do różnych zbożnych celów, ale szczególnie poszukiwanych przez pijaków jako że zawierających alkohol. Jan J. zginął w wyniku licznych wewnętrznych obrażeń, a uszkodzenia ciała były tak znaczne, iż utrudniały identyfikację zmarłego.

W zabójstwie w Mogile trudno byłoby doszukać się jakiegokolwiek motywu. Jest to jeszcze jedna tragedia, w której źródło leżało alkoholowa degeneracja. (ar)

Festiwal Artystyczny Szkół Ponadpodstawowych rozpocznie się za kilka dni w MDK w os. Tysiąclecia. Wezmą w nim udział najlepsze zespoły teatralne szkół średnich, a także zaproszeni goście z krakowskich Reminiscencji Teatralnych.

W ubiegły piątek i sobotę odbyły się kolejne eliminacje. Tym razem o palmę pierwszeństwa walczyły zespoły teatralne III LO. Osiem prezentowanych spektakli ocenianych było przez jury w

Większość pokazywanych pozycji przygotowywanych było przez samych uczniów, sami pisali teksty, reżyserowali, przygotowywali scenografię i oprawę dźwiękową, korzystając z pomocy instruktorów tylko w kwestii poprawności warsztatowej, dykcji, ruchu, zachowania na scenie, w przygotowaniu rekwizytów.

Te trzy spektakle będą brały udział w festiwalu, który odbędzie się w miasteczku domu kultury od 15 do

Mały teatr na dużej scenie

skład którego wchodził przedstawiciel grona pedagogicznego oraz uczniów klas IV nie biorących udziału w przeglądzie.

Ciekawe inscenizacje, oryginalne pomysły tak można by napisać o tym spotkaniu. W sobotę widzieliśmy m. in. spektakl oparty na mickiewiczowskich „Dziadach” w wykonaniu kl. I a, a sztuka Kierca „Wagary” wzbudziła na sali żywą reakcję szczególnie w kwestiach dotyczących nauczyciela i uczniów. Kilka osób prezentowało duże zdolności aktorskie, choć brak było wyrobienia warsztatowego. Mimo potknięć spektakle oglądało się z zapartym tchem. Nie odczuwało się profesjonalności, ale czuliśmy się jak w prawdziwym teatrze. Świeące kule, świece, ciemność, zjawy, piosenki. Tym wszystkim poczęstowano nas dość nieoczekiwanie. A na dodatek w przerwie mogliśmy oglądać małą galerię plakatów sygnalizujących przedstawienia.

Oprócz trzech głównych nagród, które zdobyły w kolejności klasy: Ia za sztukę „Dziady”, IIId za „Rdze” i IId za inscenizację o Lennonie, jury przyznało pozakonkursowe wyróżnienie klasie Id za sztukę „Czyżby” przygotowanej jako spektakl pantomimy.

30 kwietnia. Rozpocznie się on otwarciem wystawy prac artystycznych, prezentacją zespołów muzycznych, choreograficznych i programów kabaretowych. 30 IV nastąpi wręczenie nagród i prezentacja wybranych programów.

W ramach festiwalu uczniowie będą brali udział w zajęciach warsztatowych i spotkaniach z profesjonalnymi twórcami, ciekawymi ludźmi teatru.

Myślę, że zapowiada się interesujące wydarzenie szczególnie dla tych, którzy w przyszłości chcą swoje zainteresowania teatrem pogłębić. **M. WEGIEL**

KUPISZ — SPRZEDASZ — WYMIENISZ

Klub „Kuznia” Domu Kultury Kombinat HIL os. Złotego Wieku 14, zaprasza do udziału w tradycyjnej giełdzie „KUPISZ — SPRZEDASZ — WYMIENISZ”, która odbędzie się 16 bm. (sobota) w godz. 11—15.

Organizatorzy zapraszają zainteresowanych kupnem i sprzedażą: odzieży wiosennej (szczególnie dziecięcej), obuwiu, sprzętu sportowego, zabawek itp.

Dojazd tramwajami linii nr 1, 16 20.

MAGAZYN

Cuda, dziwy, historie prawdziwe

Działy się kiedyś różne dziwy nadprzyrodzone, które jednak nie zawsze chyba były rezultatem figli diabelskich. Jan Długosz z całą powagą przekazuje notatkę, wyczytaną zapewne w dawnych kronikach klasztornych, że niewiasta „szlachetnego rodu” Małgorzata z Wierzbosławic, porodziła na raz 36 dzieci żywych, które jednakże tego samego dnia pomarły. By nie było żadnych wątpliwości, kronikarz powiada, że działo się to w Krakowie, dnia 21 stycznia 1270 roku.

Nie był to przypadek odosobniony. Nieco później kasztelanowa nakielska urodziła we wsi Różniawy naraz 12 synów. Wprawdzie wszyscy zostali te-

goż dnia ochrzczeni, ale pomarli z wyjątkiem jednego chłopca, Macieja, który w roku 1323 został biskupem plockim.

Jeśli takich przypadków było więcej i kończyły się pomyślniej, można by sobie ostatecznie wytłumaczyć, dlaczego mimo ustawicznych najazdów nieprzyjacielskich, wojen domowych, rzezi i pomorów — naród nasz jakoś nie zginął ze szczytem.

Bo też ciało ludzkie nie było wówczas tak „mdłe”, jak dzisiaj. Kobiety tuzinami rodziły dzieci bez szkody najmniejszej dla zdrowia, a mężczyźni w przedziwny sposób leczyli się z ran.

Tak było na przykład z Piotrem Ryterskim z Pisar, szlachcicem polskim herbu Topór. Walcząc w 1401 roku w szeregach wielkiego księcia litewskiego Witolda przy oblężeniu Dźwińska, odniósł on ciężką ranę. Grot od włóczni nieprzyjacielskiej utkwił mu w jamie brzusznej tak głęboko, że lekarze nie potrafili go wyjąć. Męczył się więc nieborak przez trzy lata, aż wreszcie grot wyszedł mu... piętą, przedziurawiając ją na wylot.

Dziwy działy się zresztą nie tylko z ludźmi. Miasto Wiślica z dawien dawna otoczone było potężnymi bagniskami, które powstały po rozlewiskach Nidy. Było to hałaśliwe królestwo żab.

Rechoł żabi w wiosennych miesiącach był tak głośny, że zakłócał odprowadzanie się w kościele wiślickim nabożeństwa. Nie więc dziwnego, że jeden z tamtejszych kapłanów, wyprowadzony z równowagi, zaklął żaby i nakazał im milczenie, by nie przeszkadzały w służbie bożej. Żaby umilkły i — jak twierdzi opisywający to zdarzenie Długosz — milczały jeszcze i za jego czasów.

Czy zaklęcie trwa jeszcze dotąd — należałoby sprawdzić na miejscu. A warto to zrobić choćby z tego względu, że od lat na terenach Wiślicy przeprowadza się badania archeologiczne, mające na celu poznanie najdawniejszych dziejów tego historycznego grodu.

Przysłowie myśliwskie

Kiedy sześćdziesiątka mija
Dłuższa torba niż fuzyja.

OBSERWACJE

Nie przychodźcie do Urzędu Pocztowego Kraków 28 o godz. 9.30, by wysłać paczkę lub odebrać list awizowany przez listonosza. Właśnie o tej porze obydwie panienki naraz rozpoczynają przerwę śniadaniową, która trwa pół godziny. Pewnie, że w towarzystwie konsumuje się z lepszym apetytem, ale czas klientów jest zwykle drogi...

I znów lapsus dyrekcji „Społem”. Nie tak dawno poinformowała ona naszą redakcję, że w poniedziałki sklep w os. Ogrodowym czynny będzie od rana a w Centrum „A” od godziny dwunastej. Tymczasem nieprawda! W dalszym ciągu obydwie niewielkie oddalone od siebie placówki otwierają swe podwoje dopiero w południe. (dr)

SPOTKANIE POETYCKIE

Chwałę tę iniejątywę nowohuckiego Klubu MPiK wsparła przez redakcję dwutygodnika „Twórczość Robotników”. Spotkania poetyckie twórców robotników były imprezą kulturalną naprawdę wysokiego lotu, bardzo potrzebą. Z mieszkańcami najbliższej dzielnicy Krakowa spotkali się i przedstawili swe wiersze: Maria Przybylska — robotnica z zakładów Chemicznych Stilon w Gorzowie, Tadeusz Klabuż

— robotnik kolejowy z Ostródy, Zbigniew Janusz — magazynier, wydawca narzędzi z Zakładów Chemicznych w Nowej Szarzynie, Bogdan Kozłowski — monter zabezpieczenia ruchu pociągów z Inowrocławia i Włodzimierz Lis z Andrychowa. Spotkanie prowadził red. Henryk Sekulski z „Twórczości Robotników”.

Zabrakło w tym gronie przedstawicieli Nowej Huty, ale następnego dnia miała wystąpić ze swą poezją Daniela Nowak.

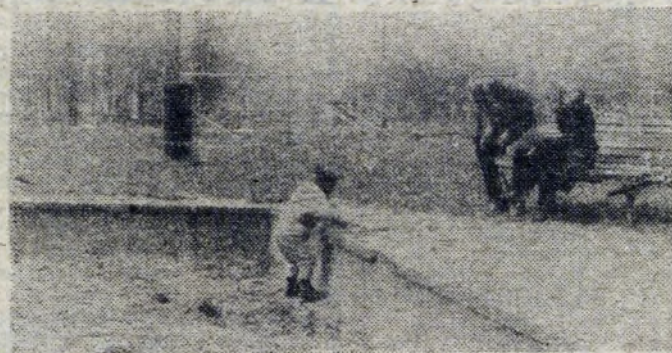
Nie zawiedli się bywalcy Klubu MPiK, którzy licznie przybyli na to spotkanie z robotniczymi twórcami. Zaprezentowana im poezja była dojrzalsza (niektórzy twórcy przyszli już ze zbiorami swych wydrukowanych prac), zaangażowana i ze wszelkich miar interesująca. Nie dziwnego, że jak z rogu obfitości posypały się pytania, a następnie wypowiedzi i osobiste refleksje.

Wieczór — bardzo udany. Oby takich więcej... (jd)

Fot. ST. GAWLIŃSKI



Nareszcie wiosna!



Ciepły strój malucha i puste huśtawki świadczą, że rodzice nie są jeszcze pewni: przyszła już wiosna, czy nie?



Mamy jednak wyraźne dowody: na ulice wyjechali niedzielni kierowcy, którzy całą zimę okazywali więcej zaufania MPK.



Zakwitły pierwsze kwiaty i wyszły z ziemi bloki Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej.



A po piwku w „Martenie” można, bez obawy o zapalenie płuc, przespać się na pobliskiej ławce. (now)

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

DRUGA ODSIECZ WIEDNIA

Przyjaciół w trampkach i dresie truchtał pod wiosennym laskiem.

— Jogging?

— Nie, flying — odrzekł wskazując na leżące nieopodal świerka wspaniałe, barwne skrzydła. — Wiedź, Rozumiesz? W 300 lat po Sobieskim wybiera się tam armia rodaków nie mniej liczna niż wojska króla Jana.

— Ale tym razem przed odsieczą drżą wiedźniacy...

— Załapać może się każdy kto znajdzie stosowną patriotyczną albo sportową podkładkę. Supermaraton z Przemyśla będzie? Będzie.

Członkowie szkolnego kola historyków na wrotkach z antyturskimi napisami w stylu epoki? Pewnie też. Aż strach pomyśleć o kajakowym tłoku na Dunaju i konieczności regulacji ruchu wycieczek śladami listów królowej Marysieńki...

Zamierzam przeliczyć wszystkich. Polecę do Austrii na husarskich skrzydłach. Lięczę na dotacje linii lotniczych. Oczywiście w zamian za reklamę. Fly by LOT.

Rzekłszy to Przyjaciół przymocował się do uprząży ze skrzydłami i ciężko wzbił w powietrze.

Uszy Artura

Taka była natura Artura

Że na uszach wciąż drżała mu skóra

I choć srogie na pokaz miał miny

Uszy drżały tak jakby strzygł nimi

Mieć swe uszy jak uszy zająca

Dla Artura to sprawa drażniąca

Więc rzekł do nich — Jeżeli drzeć chcecie

To pod czapką robić to możecie!

Uszy stale tak czapką zakryte

Zanudzały się — chciały świat słyszeć

Więc przestały drzeć uszy Artura

Teraz sroga Artura natura!



KOMBInATOR EK

Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI



K. RATAJEWSKI

PRZEGLĄD PRASY

Na Wydziale Ogrodniczym Akademii Rolniczej w Krakowie odbyło się — jak informuje „Gazeta Krakowska” — I walne zgromadzenie członków zrzeszenia pszczelarzy APIPOL.

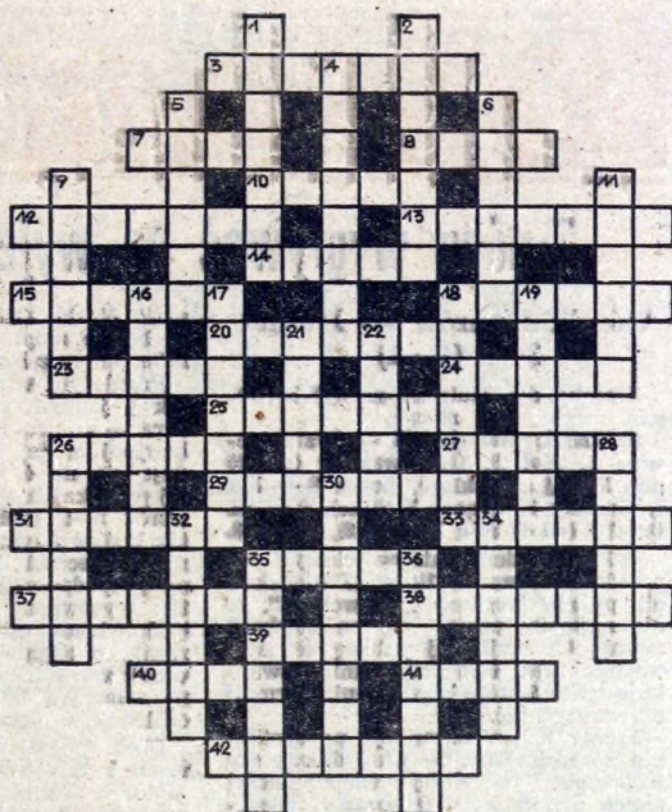
Sens tej nazwy mniej więcej pojmujemy tylko co oznacza litera „A”?

Pluralizm naszej prasy staje się faktem. Oto dwie wersje tej samej wiadomości zamieszczonej 30 marca w „Dzienniku Polskim”:

„Było dokładnie za dwadzieścia szóstą, gdy wychodziłem wraz z żoną do pracy — opowiada mieszkaniec kamienicy przy ul. Krakowskiej — p. Stanisław Żylski, który wczoraj cudem uniknął śmierci (...) poczułem w pewnej chwili, że leczę. W ostatniej chwili zdążyłem chwycić się framugi drzwi, balkon runął z wysokości trzeciego piętra”.

„W dniu dzisiejszym o godzinie 5.30 rano na trzecim piętrze budynku urwał się balkon”.

Wczoraj czy dzisiaj? O 5.30 czy punktualnie za dwadzieścia szóstą? Coś się zdaje, że balkon jednak runął na czyjąś głowę.



HASŁO TYGODNIA:

Dajmy spokój ratowaniu złotówki.

Zastanówmy się raczej jak umocnić 100 złotych.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 14

Poziomo: 5. koloratka, 8. szkółka, 9. aliant, 12. młarka, 13. łopian, 14. antyk, 15. agnaci, 17. filinta, 19. platyna, 20. szeryfa, 23. kwazar, 25. sennik, 27. klasa, 28. skuwka, 30. kratka, 31. Zdzich, 32. Anatol, 33. polonista.

Pionowo: 1. sobota, 2. Bogatynia, 3. gabardyna, 4. ukwiał, 6. czarka, 7. snopki, 10. Niegolewski (II. kartoflisko), 16. Czyta, 18. Lige, 21. falochron, 22. Australia, 24. zawada, 26. Neapol, 29. amidoł, 30. strąjk.

NAGRODY KSIĄŻKOWE za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 13 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Kazimiera Ziemiańska — 31-621 Kraków os. Boh. Września 60/54, Janina Skorek — 31-966 Kraków os. Sportowe 26/5, Władysław Turbasa 31-831 Kraków ul. Cienista 88/5. UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

Poziomo: 3. tytuł grzesznościowy adwokata, 7. grecki bóg wojny, 8. syn Dedala, 10. oddalenie się drogą powietrzną, 12. muzeum etnograficzne pod gołym niebem, 13. przerwa między aktami przedstawienia teatralnego, 14. przystąpienie do czegoś, włączenie się do jakiejś organizacji, akcji, 15. człowiek ograniczony, tępy, głupi, 18. człowiek upośledzony umysłowo, matoł, 20. państwo na Płw. Bałkańskim, 23. szerokie, długie futro — zwykle nie pokryte materiałem, 24. warzywo uosabiające zdrowie, krzepkość, 25. zachowanie zmierzające do wyławiania niezadowolonych lub gniewu na osobach lub rzeczach, 26. diabeł, szatan, 27. oddzielny zwrot muzyczny, 29. konkurent słowika, 31. wylatuje wróblem, a wraca wołami, 33. niezbędna w każdym odbiorniku i nadajniku radiowym, 35. najpospolitszy minerał skorupy ziemskiej (dwutlenek krzemu), 37. gospodarstwo rolne powstałe w oddaleniu od wsi, 38. przesąd, 39. np. Nawa, Narew, 40. lubi psi ogon, 41. kawał materiału, najczęściej płótna, 42. odchody, kał.

Pionowo: 1. osoba ogólnie poważana, ceniona, 2. charytatywna organizacja katolicka, b. popularna w okresie międzywojennym, 4. ciągłe, stopniowe zmiany ilościowe w obrębie danej jakości, 5. wykwit skórny np. przy ospie, 6. najniższa kondygnacja nadziemna budynku, 9. podręcznik studenta, 11. stan czynny środków własnych przedsiębiorstwa, 16. filreiarz, uwodziciel, 17. oblawa na ludzi, 18. pękata butelka z wąską szyjką, 19. mężczyzna ubierający się wytwornie, 21. jeden ze znaków Zodiaku, 22. wybitny polityk egipski, w latach 1956—67 prezydent i szef rządu, 26. pierwszy opisał ślepotę barw, 28. wewnętrzny, płat błony otaczającej płód, owodnia, 30. wyższa uczelnia, 32. artyzm, mistrzostwo, doskonałość, 34. mleko, produkty mleczne i jaja, 35. brukiew, 36. rzemieślnik wytwarzający czapki.

Wśród czytelników, którzy do dnia 21 kwietnia nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Irena M., mieszkanka jednego z domów akademickich Politechniki Krakowskiej w Czyżynach przygotowywała się do spotkania ze swym chłopcem. Stała właśnie namydlona pod prysznicem gdy rozległo się pukanie do drzwi jej pokoju, sąsiadującego z łazienką. Zaczekała chwilę, ubiorę się i zaraz do ciebie przyjdę — zawołała, przekonana, iż to hałasuje osobisty naręczony. Kiedy skończywszy ablucje stanęła w progu swojej „dwójki” musiała stwierdzić, że jej przypuszczenia sprawdziły się jedynie z grubszą. Tajemniczym gościem był bowiem nie ukochany lecz złodziej, nie przyniósł, jak myślała, serca na dion, lecz przeciwnie, z półek i szafy zabrał kilkanaście cennych przedmiotów. Tego wieczoru, a było akurat Wszystkich Świętych, w DS-ie ograbiono kilkanaście pokoi. Lupem grasanta, który do grona świętych najwyraźniej się nie zaliczał, padły magnetofony, radia, kalkulatory, odzież. Jak później ustalono kradzieży dokonywano w podobny sposób: pukanie do drzwi i w razie braku reakcji mniej lub bardziej brutalne włamanie. Wśród ofiar znalazł się również pewien czarnoskóry student z Ghany co wskazywało, że przestępcy nie są rasistami. Zbyt niska była to jednak poszlaka dla ewentualnego śledztwa i zbyt słaba pociecha dla murzyna, który stracił dobra wycenione na 600 dolarów.

Student, jak uczy doświadczenie, jest przedstawicielem odmian gatunku homo sapiens, charakteryzującej się otwartością serc, głów, a także często drzwi. W akademikach panuje swoista wspólnota życia. Tutaj nikogo nie dziwi widok obcych szwendających się po korytarzach, tutaj z otwartymi rękoma przyjmują się delikwenta zjawiającego się o północy z poduszka i pytaniem o wolne łóżko. Tutaj ze zrozumieniem traktuje się wszelkie pożyczki, nawet te dokonywane bez zgody właściciela, a klucze do pokoiów niefrasobliwie przechowuje w powszechnie dostępnych miejscach. Znajdą te zwyczajnie złodziej nie trudne ma zadanie. Dodatkowym dlań handicapem jest niechęć studenckiej braci do wplątywania w sprawy przestępstw, zdarzających się na własnym terenie, oficjalnych organów ścigania.

Pierwsza większa fala kradzieży nawiedziła osiedle Politechniki podczas wielkanocnych ferii 1981 roku, gdy większość łaków bawiła w rodzinnych pieśniach. Z akademikowych pomieszczeń zginęły wówczas dro-

gie ciuchy, sprzęt elektroniczny, grzejniki elektryczne, a nawet budziki (coż wart student bez budzika?). Przeprowadzone własnymi siłami dochodzenie zakończyło się fiaskiem. Sprawców grabieży nie wykryto. Nikt niczego nie widział ani nie słyszał mimo, że z budynku wyniesiono m. in. dodówkę. Włamywacze przycałali się aż do wspomnianych Zdzuszek 1982, kiedy to dokonali skoku na następny DS. Również i tym razem uszli bezkarnie.

Mineło kilka tygodni. Pewnego grudniowego popołudnia jeden z poszkodowanych studentów natknął się w swym pokoju na dwóch osobników, znanych mu co nieco z widzenia. Mężczyźni wyjaśnili, że czekają na kolegę lokatora sąsiedniego pokoju.

Z kroniki milicyjnej

25/1

— Za momentik już nas tutaj nie będzie, o'key? Wszystko byłoby o'key gdyby uwagi studenta nie zwróciła kurtka, w którą był odziany jeden z niespodziewanych gości. Identyfikacja kurtki skradziono mu onegdaj podczas włamania do pokoju. O pomyśle nie mogło być mowy. Drugiej takiej skóry, produkcji australijskiej, w Polsce ze święcą by szukać. Zakończony indagacjami mężczyzna tłumaczył się, że nie-szczęsną kurtkę kupił na krakowskiej tandencie.

Dla większej wiarygodności podał nawet nazwisko świadka, mieszkańca tego samego akademika. Ten przywołany oświadczył jednak, iż nie wie o żadnej bazarowej transakcji. Wobec tego wezwano władzę w postaci członków miejscowego studenckiego samorządu. Władza wylegitymowała obydwóch podejrzanych gagatków. Okazali się nimi bracia Kazimierz i Zdzisław G. Zdzisiek — modniś, przyparty do muru przyznał się do akademikowych kradzieży. Jest członkiem potężnego gangu — zeznał, gdy przystąpił do regularnego, (z protokołowaniem wyjaśnień) przesłuchania. Spać jednak nie będzie, a to dlatego, że po pierwsze boi się krwawej zemsty swych kamratów, a po drugie nie chce im szkodzić zanim

nie obronią prac magisterskich. Solidny złodziej widać posiada solidny dyplom.

Od słowa do słowa osiągnięto porozumienie, na moce którego samorząd zobowiązał się patrzeć przez palce na dotychczasowe wyczyny rodzeństwa G., dzięki czemu nie będzie ono zmuszone oglądać świata przez kratki. Warunkiem zgody była jednak obietnica materialnego zrehabilitowania przez Kazimierza i Zdzisława wszystkich strat. Kwotę zadośćuczynienia obliczono na 700 tys. zł. Od tej chwili bracia zaczęli jak ognia unikać czyżńskiego osiedla. Kiedy zniknęli na dobre, ani myśląc płacić siedmiuset patyków, a zatem naruszając pryncypia kontraktu studentów zawiadomili wreszcie MO.

Przeszukanie licznych zabudowań gospodarstwa rodziny G. pod Wolbromiem przyniosło nadspodziewane rezultaty. Odnaleziono mnóstwo przedmiotów — najwyraźniej pochodzących z kradzieży. Wśród nich królował stojący na podwórku „polonez”, na który G. nie posiadali żadnych dokumentów. Matka przekonana była, że auto kupił ojciec. Ojciec, że synowie, a synowie twierdzili, że wóz tak się jakoś sam przypłatał.

Zdzisława G. aresztowano, Kazimierza — znaleziono natomiast w szpitalu psychiatrycznym, gdzie przebywał na leczeniu („o niczym nie wiem, że Zdzisiek chodził do akademików bo myślałem, że jest studentem, a w ogóle to dajcie mi spokój bo ja jestem wariat”). Brat też zresztą wkrótce trafi chyba do szubów gdyż lekarze orzekli wstępnie, że i on jest niepożyczalny. Artykuł 25, paragraf 1.

5 lat temu Zdzisław G. przerwał studia w Politechnice. Od inżynierskiego fachu bardziej opłacalna jest przecież spekulacja zgodnie z zasadą, że lepsze deko handlu niż kilo roboty. Zdzisiek wyspecjalizował się w obrocie zbożem. Nie gardził jednak grubszą robotą. Z placu fabrycznego FSM w Tychach skradł onegdaj dwa „maluchy”. Od wyroku sprawiedliwości i wówczas uchroniła go przychylna diagnoza psychiatrów. Jako były student najbardziej lubił jednak odwiedzić w kolegów w DS-ach. Kradł jak najbardziej samodzielnie. Opowieść o wielkim gangu była wytworem fantazji.

Zbyt głupi dla Politechniki, zbyt chory dla sądu, doskonale sprawdzał się w złodziejskim i handlowym rzemiośle. Ech, życie, życie...

SZER. LOK

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny) Jerzy DANEK (z-ca redaktora naczelnego), Janina DZIURO (publicysta), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Stanisław NOWAKOWSKI (II sekretarz redakcji), Romualda JAROCKA-NOWAK, Henryka ROSIEK, Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK (sekretarz redakcji), Adam RYMONT i Mie-

czysław BAK (redaktor techniczny), przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S” pokój 113. Telefon redakcji — 44-28-99; przez centralę huty — 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

Tudno wygrywać na wyjeździe...

**Górniki Knurów — Hutnik
3—1 (2—1)**

Bramkę dla Hutnika zdobył M. Orzeł w 4 min. meczu.

HUTNIK: Holocher 3 — Walankiewicz 4, Kot 3, Głanowski 3 (od 75 min Bugaj nie sklasyfikowany), Lotka 3 — Kil 4, Kruszek 3, Wiacek 5, Putek 3 — M. Orzeł 5 (od 46 min Bargiel 2), Tyrka 3.

Tylko tydzień hutnicy cieszyli się przodownictwem w lidze. W niedzielę, nie po raz pierwszy „udowodnili”, że nie najlepiej czują się na boiskach rywali. Co najmniej połowę ze swej wartości traci tam druga linia, szwankuje także jeszcze bardziej niż normalnie skuteczność.

Trener Zenon Baran był po spotkaniu niepokojony. — „Już dawno nie widziałem tak dużej nieporadności moich zawodników. O porażce zdecydowały w równej mierze błędy popełnione przez defensywę z Holocherem na czele, jak i fatalne wręcz marnowanie okazji pod bramką przeciwnika. Po pierwszych minutach meczu, myślałem, że moja drużyna roznieśli „jednostkę” Szottysika. Pewnie tak by się stało, gdyby przy stanie 1—0 dla nas, nie zaprzepaścił wymienionych sytuacji do podwyższenia wyniku Tyrka. Oprócz porażki martwi mnie dolegli-

wość Marka Orzeła, ale mam nadzieję, że będzie mógł wystąpić już w sobotnim meczu z Rakowem”.

Przed tym właśnie spotkaniem Hutnik z jednym punktem straty do lidera — znowu Radomiaka! — i rewelacyjnej w tej rundzie Resovii znajduje się na 4. miejscu w tabeli. Do tej pory każda kolejka zmieniała układ wśród 5—6 czołowych zespołów. Czy tak będzie i tym razem, tzn. faworytami w meczach XX serii będą drużyny gospodarzy? Jedno jest pewne, że tak wyrównana stawka może pomóc krakowianom zrealizować swoje marzenia o ekstraklasie. Pod jednym warunkiem — wygrania spotkań na własnym boisku i większej koncentracji w meczach wyjazdowych.

Obok pojedynku na Suchych Stawach z Rakowem, zmierzą się m. in. Motor z Górnikiem, Błękitni z Radomiakiem, Resovia z Polonią Warszawą i Broń z Koroną. (M.L.)

AKTUALNA KLASYFIKACJA

90 — M. Orzeł, 88 — Putek, 85 — Kil, 84 — Tyrka, 83 — Lotka, 78 — Holocher, 77 — Kot, 76 — Bargiel, 75 — Kruszek, 69 — Głanowski, 55 — J. Karaś, 43 — Wiacek, 27 — Walankiewicz, 26 — Słowski, 18 — A. Karaś, 11 — Piórkowski, 5 — Kocoń.

Derby okręgówki

Pomyślnie wystartowała rezerwowa drużyna Hutnika w wiosennej rundzie piłkarskiej ekstraklasy klasy okręgowej. Hutnicy wygrali z Wandą 3—2 (1—2) zdobywając bramki przez Wiatrowskiego, Biesiadę i Krawczyka. Obie bramki dla Wandy uzyskał Lesiak.

Hutnik II: Madejski (Mastalerz), Dziewoński, Piórkowski, Biernat, Bolek, Pająk, Wiatrowski, Karaś, Biesiada, Krawczyk, Siewiorek (Szewczyk).

Wanda: Wdowiak, Piłula, Krawczyk, Madej, Musiał, Węgrzyn, Dworak, Jaskiewicz, Pajczkowski, Lesiak, Głowa.

Po 14 kolejkach rozgrywek Wanda zajmuje 5 m., a Hutnik II awansował na 7 m.

Furmanek zdobył puchar prezydenta

Tylko dwóch zawodników Hutnika wzięło udział w Nadwiślańskim Biegu na Przelaź. Ekipa nieliczna lecz wyborowa. Główny bieg seniorów na 6 km wygrał Wiesław Furmanek, zdobywając puchar prezydenta m. Krakowa. Furmanek stoczył emocjonującą walkę na finiszu z Włóczyńskim (Górniki Brzeszcze).

Lesław Podlecki w biegu juniorów na 3 km zajął 5 m., otrzymując dyplom. Gratulujemy.

Znacznie gorzej biegali hutnicy podczas małego maratonu o mistrzostwo Polski w Brzeszczach. Jedną z faworytek Anna Beltowska nie ukończyła biegu a mężczyźni w konkurencji drużynowej zajęli zaledwie 5 m.

IMPREZY SPORTOWE

PILKA NOŻNA

II liga: Hutnik — Raków Częstochowa 16 bm., godz. 16.30 (stadion Hutnika).

Klasa okręgowa: Wanda — Cracovia II, 16 bm., godz. 16 (boisko Wandy, ul. Bulwarowa 8).

Klasa międzywojewódzka juniorów: Wanda — Wisłoka, 17 bm., godz. 11.30 (boisko Wandy).

Klasa okręgowa juniorów: MKS Kraków — Kabel, 16 bm., godz. 11 (boisko MKS Krakus, os. Szkolne).

Klasa spartakiadowa trampkarzy: Hutnik — MKS Krakus, 16 bm., godz. 11.30 (boisko Hutnika), Wanda — Prądniczanka, 16 bm., godz. 11.30 (boisko Wandy).

Młodzi piłkarze Hutnika lidują w klasie międzywojewódzkiej juniorów. W pierwszym spotkaniu rundy rewanżowej Hutnik pokonał Garbarnię 4—0 (1—0). Bramki dla hutników: Małachowski 2, Morawski i Jóźwik. W najbliższą niedzielę Hutnik gra na wyjeździe z Glinikiem (Gorlice).

Na ślubnym kobiercu

Z dodatkowymi motywacjami będzie chyba grał w sobotnim meczu z Rakowem Kazimierz Putek. Ten sympatyczny piłkarz hutników na godzinę przed spotkaniem wypowie sakramentalne „tak”, zawierając związek małżeński. Wybranką jego będzie krakowianka — p. Dorota Gajewska. Młodej parze życzymy wszelkiej pomyślności, a kibice Hutnika mają nadzieję, że związek ten ustabilizuje na wysokim poziomie strzelecką formę piłkarza...

MOŻESZ ZOSTAĆ BOKSEREM!

Zarząd Sekcji Bokserskiej KS Hutnik prowadzi nabór młodych adeptów do nauki boks. Zajęcia odbywają się w sali KS Hutnik przy ul. Tadeusza Ptaszyckiego 4 (dawna Igołomska), w godzinach od 14 do 17.30 — codziennie, oprócz sobót i dni świątecznych. Prowadzi je trener Stefan Skalka.



Czołowe zawodniczki Sparty w kreglarstwie Bogumiła Górczak i Danuta Bryk w akcji.
Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI



Z meczu I ligi piłki ręcznej mężczyzn Hutnik — AZS Warszawa: goście atakują.
Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

Trójka Sparty jedzie na MŚ?

Nie doszło do skutku awizowane spotkanie międzypaństwowe juniorów Polska — Austria w kreglarstwie. W ostatniej chwili Austriacy odwołali swój przyjazd. Przybył natomiast do Krakowa sędzia główny tych zawodów Jindrich Vanek, który był arbitrem... zawodów kontrolnych juniorów polskich na kregielni Sparty.

Pod koniec maja br. w Jugosławii odbędą się mistrzostwa świata juniorów z udziałem reprezentacji Polski. Miło nam donieść, że przygotowaniami kandydatów na wyjazd do Jugosławii jest objęta trójka zawodników Sparty: Danuta Bryk, Bogumiła Górczak i Marek Krawczyk. Jak wynika z wypowiedzi prezesa Polskiego Związku Kreglarskiego Grzegorza Cwojdzkiego cała ta trójka ma poważne szanse reprezentowania barw narodowych na MŚ. Najpoważniejszym sprawdzianem polskich zawodników będą mistrzo-

stwa kraju na nowootwieranej kregielni w Brzesku (12—15. 5 br.).

O pracy kreglarzy Sparty rozmawiamy z kierownikiem tej sekcji JANUSZEM BAZIUKIEM:

— Kregielnia nasza jest czynna codziennie w godz. 15—22. Ćwiczy około 70 osób, przeważnie pracowników naszego zakładu opiekuńczego Zakładu Przemysłu Tytoniowego w Czyżynach oraz uczniowie szkół nowohuckich. Własnym sumptem założyliśmy cztery komplety automatów, zamierzamy w tym roku zamontować dwa pozostałe. Kreglarstwo jest sportem czysto amatorskim, zawodnicy nie otrzymują żadnych profitów. Uprawiają tę dyscyplinę sportową z umiłowania. Sezon ligowy jest dla nas pomyślny, mężczyźni mają szansę na zdobycie srebrnego medalu, kobiety — brązowego. (kp)

Ostatki szczypiornistów

Pomimo ambitnej postawy piłkarzy ręcznych Hutnika w spotkaniach I ligi z AZS Warszawa przegrali oni rewanżowy pojedynek 22—23 (12—12) wygrywając uprzednio 27—24 (9—10). Akademicy poczynali niekiedy zbyt agresywnie, można powiedzieć brutalnie. Arbitrzy nie reagowali na takie poczynania. W pierwszej połowie meczu sędziowski czerwoną kartką został ukarany Gawlik za scysję z sędzią. Było to znacznym osłabieniem zespołu hut-

ników, którzy ponadto wystąpili bez Skalskiego.

Bramki dla Hutnika: Garpiel 5 i 8, Obrusik 5 i 5, Kocyński 3 i 5, Tomaszewski 3 i 3, Ostrowski 3 i 1, Mroczkowski 5 i 0, Migas 1 i 0, Gonciarezyk 1 i 0, Gawlik 1 i 1.

Ostatnie spotkania ligowe rozegrają krakowianie w sobotę i niedzielę w Poznaniu z Poznanią. Trener Andrzej Wiśniewski da szansę zagrania tam tym, którzy przeważnie „grzali ławkę”: Jasiówce, Zawadzkiemu, Kośmiderowi, Mularczykowi. Bez względu na wyniki poznzańskie — hutnicy w końcowej tabeli zajmą 4 m.

Juniorzy Hutnika — najlepsze

Zakończyły rozgrywki koszykarki ligi międzywojewódzkiej. Zespół Hutnika II zajął 6 m., wygrywając z 16 spotkań — osiem. Łącznie krakowianki uzyskały 943 p.: Fudała 133, Szkutnik 115, Maciejewska 112, Bednarek 97, Goleń 89, Tryjanowska 64, Semper 63, Czulak i Pacek po 43, Nowak 35, Gajda 34, Zawartka i Skrzyńska po 27, Pest 19, Rapalska 14, Brzeszcz 10, Długosz 9, Nowotnik 4, Wypych 3, Robak 2.

Natomiast juniorzy Hutnika zajęli pierwsze miejsce w swej kategorii przed Wisłą i Armaturą i walczyć będą na szczeblu centralnym o mistrzostwo Polski. Gratulujemy całemu zespołowi i jego trenerowi Markowi Grzelakowi.

KRĘGLE

I liga kobiet: Sparta — Lech Poznań; I liga mężczyzn: Sparta — Czarna Kula, Poznań (16 bm., godz. 14; 17 bm., godz. 9), kregielnia Sparty, Aleja Piłki 6-letniego nr 152).